

echo

KRAKOWA

Rok XII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 292

Kraków, sobota 14, niedziela 15 grudnia 1957

Uchwalenie ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli

XI posiedzenie Sejmu PRL

XI z kolei w drugiej kadencji posiedzenie Sejmu PRL otworzył w dniu wczorajszym marszałek Czesław Wycech. Na posiedzenie przybyli członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu.

Posłanka Z. Wasilkowska (PZPR) złożyła sprawozdanie komisji nadzwyczajnej powołanej do opracowania projektu ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli:

a) o projekcie ustawy o zmianie Konstytucji PRL,
b) o projekcie ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli,
c) o projekcie uchwały o trybie przedkładania Sejmowi sprawozdań i zlecenia przez Sejm zadań NIK.

Sejm uchwalił kwalifikowaną większością 331 głosów ustawę o zmianie Konstytucji. Izba uchwaliła jednogłośnie ustawę o Najwyższej Izbie Kontroli oraz przyjęła uchwałę o trybie przedkładania Sejmowi sprawozdań i zlecenia przez Sejm zadań Najwyższej Izbie Kontroli. Izba przyjęła również projekt ustawy o podatku wyrównawczym, projekt ustawy o opłacie skarbowej oraz projekt ustawy o realizacji zaległości w obowiązkowych dostawach zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych. Sejm uchwalił jednogłośnie dwie przedłożone przez rząd ustawy o służbie wojskowej oficerów sił zbrojnych oraz o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i nadterminowych oraz ich rodzin.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Izba, po pierwszym czytaniu rządowego projektu ustawy o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa, odesłała powyższy projekt do komisji wymiaru sprawiedliwości.

Na zakończenie posiedzenia posłowie zostali poinformowani o interpelacjach, które wpłynęły do Prezydium Sejmu.

M. innymi interpelacje zgłosił pos. Kisielewski w sprawie zawieszenia statutu Akademii Umiejętności oraz pos. Z. Jakus w sprawie realizacji III Kongresu Inżynierów i Techników.

Dr Cumulonimbus przewiduje!

To zdjęcie zastąpi dziś z powodzeniem mój meteorologiczny komentarz. Mina naszego Czytelnika, zlanego „na gorąco” przez fotoreportera, wyraża wyraźne niezadowolenie z aury...

Pogoda u nas kształtuje się pod wpływem niżu, którego ośrodek leży nad Sudekami i da się scharakteryzować krótko: Zachmurzenie duże i opady deszczu przy temperaturze do plus 10 st. i słabych wiatrach z południa. Jutro pochmurno. Nadal ciepło.

...Sobotnie popołudnie wypada zatem spędzić — jak na zdjęciu — w wygodnym fotelu z „Echem” lub ciekawą książką w ręce, przy radiu lub... telewizorze. Również na niedzielę nie widać pomyślnych perspektyw.

Marynarka wojenna ZSRR przekazuje naszej flocie nowe jednostki morskie

Jutro w Gdyni podniesienie bandery na pięciu okrętach Polskiej Marynarki Wojennej

W niedzielę 15 bm. w gdyńskim porcie wojennym odbędzie się doniosła uroczystość podniesienia biało-czerwonej bandery na pięciu nowych okrętach Polskiej Marynarki Wojennej.

Okręty te przekazała naszej flocie, w ramach współpracy i pomocy wynikającej z postanowień Układu Warszawskiego, z polecenia rządu Związku Radzieckiego, bratnia marynarka wojenna ZSRR.

Seria eksplozji w „obronie” dzielnic „zarezerwowanych wyłącznie dla białych”!

W miejscowości Birmingham w stanie Alabama, dom, do którego miała się wprowadzić rodzina murzyńska — wybuchł w powietrze na skutek eksplozji podłożonego dynamitu.

Seria zamachów bombowych i dynamitowych trwa w tym mieście od czasu, gdy rodziny Murzynów zaczęły wynajmować mieszkania w nowej dzielnicy, „zarezerwowanej” dotychczas dla „białych”.

Jednocześnie, w dalszym ciągu „ożywia” swoją działalność rastlistowski Ku-Klux-Klan. Organizacja ta „specjalizuje się” obecnie w zamachach bombowych na Amerykanów, którzy występują w obronie Murzynów.

Znów afera łapówkarska

Aresztowano głównego architekta Poznania

W końcu listopada br. donosiliśmy o wykryciu dużej afery łapówkowej w Miejskim Zarządzie Architektoniczno-Budowlanym przy Prezydium Rady Narodowej m. Poznania. Szereg odpowiedzialnych pracowników zarządu zostało aresztowanych.

12 bm., w wyniku trwającego w dalszym ciągu dochodzenia, został aresztowany mgr inż. Leon Dietz d'Armo główny architekt miasta Poznania.

Jak wynika z wstępnych dochodzeń, w MZA-B wydawano zezwolenia na budowę domów osobom prywatnym za odpowiednimi „załącznikami” które wynosiły od 15 do 40 tys. zł.

Dalsze dochodzenie trwa.



Jak już informowaliśmy w Sztokholmie odbyła się 10 grudnia br. uroczystość wręczenia przyznanych w br. nagród Nobla za prace z dziedziny fizyki, chemii, medycyny i literatury. Dyplomy i złote medale wręczył laureatom król Gustaw Adolf. Na zdjęciu: Laureaci z nagrodami (od lewej) Czen Ning-yang (fizyka — Chiny), Daniel Boyet — (medycyna — Włochy), Tsung Dac-lee (fizyka — Chiny), Aleksander Todd — (chemia — W. Brytania), A. Camus — (literatura — Francja).

FOT — CAF

Dziś — ogłoszenie wyników

W Poznaniu trwa III Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego. Dziś odbędzie się ostatnia audycja. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród przewidziane jest tegoż dnia w późnych godzinach wieczornych.

Koncert laureatów odbędzie się w poniedziałek 16 bm.

Polscy nurkowie

Nasi nurkowie w Norwegii po wydobywaniu innych wraków zatakują znowu „Carla Fissera”

OSLO.

„Polski zespół ratownictwa morskiego, prowadzący akcje wydobywania wraków w porcie Aalesund, mimo zimy ma pełne ręce pracy” — pisze norweski dziennik „Friheten”.

Nurkowie polscy odłożyli na później wydobywanie wraku „Consul Fisser”, który tyle kłopotów przysporzył naszemu zespołowi, i obecnie czynią przygotowania do podniesienia z dna morskiego wraku parowca „Log”. Próba podniesienia tego wraku nastąpi w styczniu 1958 r. Leży on znacznie głębiej niż wrak „Fissera” i jest od niego mniejszy.

Równocześnie czynione są przygotowania do podniesienia wraku motorowca „Iris”.

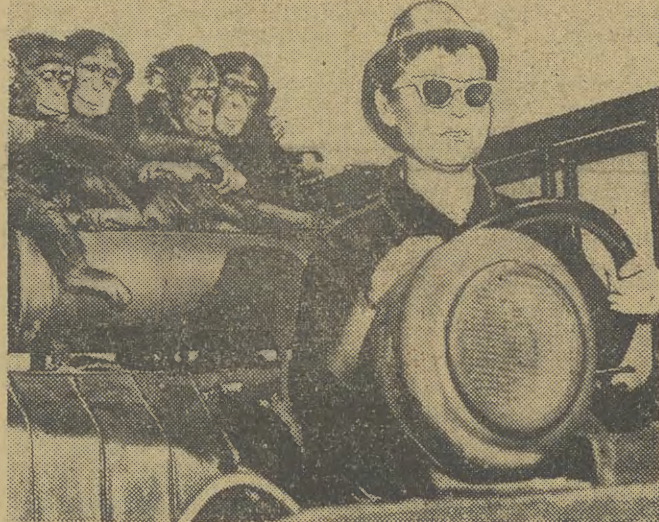
Trzeci wrak — parowca „Barcelona” — zostanie podniesiony po wykonaniu pierwszych dwóch zadań.

2 premiery

W Starym Teatrze — „Nigdy nic nie wiadomo” w Kameralnym — „Port-Royal”

14 bm. na scenie Starego Teatru im. Modrzejewskiej będziemy mogli zobaczyć premierę znakomitej komedii G. B. Shawa w przekładzie F. Sobieniowskiego „Nigdy nic nie wiadomo”. Ukazuje się ona w reżyserii R. Niewiarowicza i oprawie scenograficznej — M. Warzechy.

15 bm. natomiast odbędzie się w Teatrze Kameralnym — polska prapremiera sztuki — Henry de Montherlanta „Port-Royal” w przekładzie J. Kota, w reżyserii J. Kreczmara i oprawie scenograficznej — W. Krakowskiego. Sztuka ta oparta na zdarzeniach z 1664 r. w klasztorze Port-Royal porusza równocześnie szereg istotnych problemów naszej epoki.



B. B. znalazła kandydata na męża nr 2 ale niestety jeszcze nie ma on rozwodu

PARYŻ

Sąd francuski udzielił rozwodu Brigitte Bardot i Roger Vadimowi. Małżeństwo to w zasadzie rozpadło się już dawno, a małżonkowie żyli w separacji.

Brigitte poślubiła Vadima — dyrektora towarzystwa filmowego 6 lat temu. Miała wtedy 17 lat i była dopiero na pierwszym szczeblu kariery, która niebawem przyniosła jej sukcesy. Rozwodu udzielono na podstawie „niezgodności charakterów”. Roger nazwał swoją żonę „kapryśną” i zarzucał jej, że obchodziła ją tylko popularność oraz że udzieliła szeregu wywiadów prasowych, które były dla niego obraźliwe. Sąd stwierdził, że oboje ponoszą winę za rozpadnięcie się małżeństwa.

Brigitte oświadczyła już oficjalnie, że chce wyjść za mąż za francuskiego aktora Trintignana, z którym niejednokrotnie grała w filmach. Jak dotychczas przeszkodą w realizacji jej matrymonialnych planów, jest to, że Trintignan jest już żonaty, a żona nie chce mu udzielić rozwodu.

Trintignan pełni obecnie służbę wojskową w NRF, a „Brigitka” kręci film na Riwierze pod kierownictwem... Vadima.

Reuter przyznaje:

Wbrew pobożnym życzeniom „prywatnych źródeł holenderskich” prezydent Sukarno żyje i nie ustąpił ze stanowiska

Po nieudanym zamachu na prezydenta Sukarno, po wzmożeniu akcji szantażowo-wyrotowej przez elementy antyrządowe, po fiasku presji wywieranej na rząd indonezyjski przez oficjalne i nieoficjalne koła krajów zachodnich, po nieudanej próbie pobudzenia reakcyjnych kół w Indonezji do „wzięcia inicjatywy w swe ręce”, w Hadze, w Londynie i w Nowym Jorku zaczęto rozpowszechniać wiadomości, że Sumatra ostatecznie oddzieliła się od Jawy i ogłosiła niepodległość, że Sukarno „został zabity” lub został usunięty z zajmowanego stanowiska. Wiadomość tę agencje zachodnie szybko rozdmuchały. Powodzie domysłów nie położyły kresu nawet oficjalne zaprzeczenia indonezyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Rzeczywistość okazała się jednak niewątpliwą. Jak stwierdza Reuter w jednej z najświeższych depeszy z Djakarty, „prezy-

dent Indonezji pełen dobrego humoru wyszedł do dziennikarzy przed gmach swego pałacu i przeczytał oświadczenie, w którym powiedział m. in.: „Jak widzę Amsterdam jest pełen pobożnych życzeń... Amsterdam robi wrzawę, że zostałem zdjęty ze stanowiska. Jestem przecież nadal tutaj. W tej chwili przewodniczę VIII sesji rady narodowej”.

W depeszy z Hagi—Reuter informuje, że wiadomość o śmierci Sukarno pochodziła z „prywatnych źródeł holenderskich”.

Halny wyrządził wiele szkód

Silne porywy wichru halnego nad Tatrami, dochodzące do 30 m na sekundę, poczyniły wiele szkód w drzewostanie tatrzańskim: ucierpiało również sporo domów krytych dachówką.

Do urzędu pocztowego w Zakopanem zgłoszono już ok. 150 awarii w przewodach telefonicznych; przerwane zostało również połączenie ze schroniskiem nad Morskim Okiem.

Według przewidywań górskich stacji meteorologicznych — po przejściu halnego nastąpi gwałtowne oziębienie i opady śniegu.

Gwałtowny huragan spustoszył rejon pld. Japonii!

TOKIO

Gwałtowny huragan o sile wiatru 40 metrów na sekundę przeszedł w piątek o świcie nad południową Japonią.

Piętnaście statków rybackich uległo katastrofie. Istnieją obawy, że utonęło 18 marynarzy. Przeszło 50 domów zostało zburzonych. Wiele osób odniosło rany.

W pobliżu bazy wojskowej USA w Jokocie runął na ziemię bombowiec amerykański. Sześciu członków załogi zginęło.

U wybrzeży Sycylii

poszły na dno

dwa statki pasażerskie

Zginął kapitan i czterech marynarzy

50 rozbitków

uratowała

ekipa ratowników na helikopterach

U zachodnich wybrzeży Sycylii szaleją od paru dni burze. Fale rzuciły wczoraj na skały przybrzeżne dwa statki pasażerskie, które zatoniły. Kapitan jednego z nich i 4 członków załogi poniosło śmierć w morzu.

Helikoptery włoskiego lotnictwa morskiego uratowały ok. 50 rozbitków. Akcja przebiegała tak szybko i sprawnie, że Włosi postanawiają używać w przyszłości tego rodzaju ratownictwa na szerszą skalę.

WSZYSTKICH
CZYTELNIKÓW-
LAUREATÓW
KONKURSU

„Z muzyką na Ty”

ZAPRASZAMY NA UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA NAGROD, KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ WE WTOREK, 17 GRUDNIA O GODZ. 15 W ŚWIETLICY PWM, AL. KRASIŃSKIEGO 11A

Znany filmowiec brytyjski Freddy Piffard został ciężko ranny podczas dokonywania zdjęć w pobliżu Addis Abeby przez opalonego „zaletem tropikalnym” amokiem — Abisyńczyka.

Przemówienie min. A. Rapackiego na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Polska prowadzi politykę konstruktywnego współistnienia

13 bm. odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. W pierwszym punkcie obrad min. spraw zagranicznych ADAM RAPACKI złożył oświadczenie o polityce zagranicznej rządu PRL.

Po dyskusji nad oświadczeniem ministra Rapackiego, Komisja jednogłośnie przyjęła następującą uchwałę:

„Komisja Spraw Zagranicznych wyraża swoją pełną solidarność z oświadczeniem ministra spraw zagranicznych Adama Rapackiego i stwierdza jednogłośnie, że aktywna i konstruktywna, pokojowa polityka zagraniczna rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiada pragnieniom i dążeniom całego społeczeństwa polskiego i służy interesom pokoju w Europie.”

Następnie członkowie Komisji wysłuchali sprawozdania wicemarszałka Sejmu Z. Kłiszki o wynikach wizyty polskich parlamentarzystów w Wielkiej Brytanii.

Sprawozdanie to uzupełnili pos. pos.: L. Chajn, J. Hochfeld, W. Kraśko i J. Hryniewicz.

Minister Rapacki stwierdził na wstępie przemówienia, że jest już dziś w mocy ludzkiej dokonać wyboru między wspaniałymi niemiłymi perspektywami pokoju i strasliwymi niemiłymi perspektywami wojny.

„Wielu socjalistycznych walczy o wybór na rzecz pokoju. Wrazem dążności do pokoju jest Manifest Pokoju, którego współautorem była Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne Zachodu występują w nich dwie sprzeczne tendencje. Pierwsza, reprezentowana przez koła zbliżone do wielkich koncernów, oparta jest na koncepcji polityki z pozycji siły, wyścigu zbrojeń, na przyznawaniu broni jądrowej, decydującej roli w koncepcji polityczno-strategicznej.

Jednocześnie jednak występuje w zachodnim świecie kapitalistycznym druga tendencja — tendencja do odprężenia i współistnienia. Reprezentują ją nie tylko siły socjalistyczne — klasa robotnicza, chłopstwo. Cechą charakterystyczną ostatnich lat jest nasilenie się tej tendencji wśród intelektualistów, w kołach liberalno-demokratycznych, nie tylko mniejszych i średnich, ale największych państw kapitalistycznych. W rezultacie tendencja ta znajduje coraz wyraźniejsze odbicie także i w kołach rządzących szeregu krajów kapitalistycznych.

Uważamy, — stwierdził min. Rapacki — że istnieją nowe możliwości znalezienia konkretnych rozwiązań — wspólnych dla wszystkich sił dążących do odprężenia i pokojowego współistnienia. Projekty, o których mówi się w związku z paryską sesją rady paktu atlantyckiego, prowadzą do dalszego wzmocnienia pozycji sił militarystycznych i rewizjonistycznych w NRF i pozycji NRF w łonie NATO.

Naród polski ocenia Pakt Atlantycki — przede wszystkim

kim na podstawie jego faktycznej polityki w sprawie niemieckiej.

A tę politykę charakteryzują przede wszystkim dwa fakty: — forsowanie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, — wzbranianie się państw NATO przed jasnym uznaniem naszej istniejącej granicy zachodniej, pomimo, że realnie myślący politycy na Zachodzie wiedzą i coraz częściej otwierają, że granica ta jest faktem nieodwracalnym.

Wieloletnia już historia naszych przyjacielskich stosunków z NRD jest niezbitym dowodem, że stosunki między oboma narodami można oprzeć na zasadach pokoju i przyjaźni. Wiemy również dobrze, że i w NRF istnieją i aktywizują się siły i tendencje pokojowe, że idea normalnego współżycia z Polską czyni postępy w rozmaitych warstwach i kołach społeczeństwa zachodnio-niemieckiego.

Nie nasza jest wina, że nie doszło jeszcze do normalizacji wzajemnych stosunków między oboma państwami.

Przed dwoma miesiącami, Polska wysunęła propozycję realizacji zakazu produkcji i magazynowania broni jądrowej w obu państwach niemieckich i w Polsce. Do tej inicjatywy przyłączyła się Czechosłowacja.

Jeśli chodzi o kontrolę przyjętych zobowiązań — to można tylko oświadczyć, że Polska jest zainteresowana jak najbardziej skuteczną kontrolą — tak, aby wszystkie zainteresowane państwa mogły mieć maksimum pewności i poczucia bezpieczeństwa.

Określenie takich metod kontroli będzie rzeczą konkretnych uzgodnionych ustaleń z chwilą, kiedy będzie zgoda wszystkich partnerów — co do samej zasady.

Sprawą decydującą obecnie jest zgoda co do zasady. Jest w tej sprawie pozytywne stanowisko Polski, Czechosłowacji, NRF. Nie ma zgody rządu NRF.

Rząd PRL jest gotów podjąć rozmowy w sprawie swej propozycji z rządem NRF i z innymi zainteresowanymi rządami.

W dalszym ciągu min. Rapacki stwierdził, że dominującym nad rozwojem międzynarodowej sytuacji faktem jest szybki wzrost sił socjalizmu,

WOKÓŁ ZATARGU
INDONEZYJSKO-
HOLENDERSKIEGO
Na zdjęciu: Okręt holenderski „Evertsen” odpływa z portu Den Helder na Daleki Wschód.

postępu i pokoju w skali światowej — i to jest podstawą optymizmu. Polska polityka zagraniczna oparta jest na zasadach proletariackiego internacjonalizmu w stosunkach z państwami socjalizmu i pokojowego współistnienia z innymi państwami.

W końcowym fragmencie przemówienia min. Rapackiego czytamy:

— Chcemy umacniać, pogłębiać i rozwijać nasze stosunki przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, z wszystkimi naszymi socjalistycznymi sąsiadami, z wszystkimi państwami socjalistycznymi.

— Chcemy jak najlepiej i najtrwalej ułożyć nasze stosunki z całym narodem niemieckim. W tym celu tym bardziej chcemy nadal rozwijać i pogłębiać naszą przyjaźń i współpracę z NRD.

— Chcemy ułożyć wzajemne stosunki z NRF na zasadach wzajemnego bezpieczeństwa i współpracy.

— Chcemy rozwinąć jak najlepsze stosunki współpracy i przyjaźni z naszymi sąsiadami poprzez morze — państwami skandynawskimi.

— Chcemy ułożyć i rozwijać dobre stosunki ze wszystkimi innymi państwami na zasadach konstruktywnego współistnienia, utrwalając i rozwijając stosunki przyjaźni i współpracy z krajami wyzwolonymi z zależności kolonialnej.

W ten sposób chcemy uczestniczyć w walce wszystkich państw i sił socjalizmu i postępu o odprężenie w stosunkach międzynarodowych, o pokojowe współistnienie, o rozbrojenie i zbiorowe bezpieczeństwo, o trwały pokój.

Dyrektor szpitala w Miechowie usiłował przekupić prokuratora aby zwolnił handlarke mięsem

P rokuratura Wojewódzka w Krakowie sporządziła akt oskarżenia przeciwko dyrektorowi szpitala w Miechowie dr Mieczysławowi Sidorowi i lekarzowi dr Andrzejowi Jakimiukowi. Obaj lekarze oskarżeni są o usiłowanie przekupienia miejscowego prokuratora w celu zwolnienia Sabiny Gibowskiej, podejrzanej o nielegalny handel mięsem.

A oto przebieg sprawy. MO zatrzymała podejrzaną o nielegalny handel mięsem Sabinę Gibowską, która dostarczała między innymi żywność do domu dyrektora szpitala powiatowego w Miechowie dr Mieczysława Sidora. Gdy żona lekarza przesiadkiwana przez MO obciążała Gibowską swoimi zeznaniami, dr Sidor czynił jej z tego powodu wymówki.

Następnie wezwał do siebie asystenta dr Andrzeja Jakimiuka, który często na polecenie prokuratorów przeprowadzał sekcje zwłok. Przedstawili mu sprawę, dr Sidor oświadczył, że gotów jest dać „pięć stówek” lub „poświadczyć prokuratorem kolację” za zwolnienie Gibowskiej i skierowanie jej sprawy do kolegium orzekającego zamiast do sądu. Za interwencję w tej sprawie dyrektor obiecał dr Jakimiukowi pół litra wódki.

Nazajutrz dr Jakimiuk udał się do prokuratury. Dowiedziawszy się, że śledztwo przeciwko Gibowskiej nadzoruje prokurator Marian Dyląg, prosił o pomysłowe załatwienie sprawy, a następnie wręczył mu kopertę, zawierającą 500 złotych. Gdy prokurator stwierdził, że w kopercie są pieniądze, zwrócił je dr Jakimiukowi i kategorycznie odmówił jego prośbie. W konsekwencji przeciwko obu lekarzom wszczęto śledztwo. (k)

Delegacja ZMS udała się do Berlina

13 bm., na zaproszenie Centralnej Rady FDJ wyjechała do Berlina delegacja Związku Młodzieży Socjalistycznej w składzie: sekretarz KW ZMS — Terej i sekretarz KC ZMS w Katowicach — Pastuchow.



Moda na różnego rodzaju królowe nie mija. Oto królowa gardenii — Sylvia Willsy z Florydy. CAF

Jak spędza czas sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych

Po zakończeniu obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ (w dniu wczorajszym), sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld uda się do Sztokholmu, gdzie będzie przewodniczył na posiedzeniu akademii szwedzkiej. Następnie wyjedzie on do Gazy, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia, jako gość dowódcy międzynarodowych sił policyjnych na Bliskim Wschodzie, gen. Burnsa oraz zapozna się z pracą UNRA, udzielającą pomocy uchodźcom arabskim z Palestyny.

Po świętach, Hammarskjöld będzie się starał odwiedzić Kair, a następnie powróci do Nowego Jorku.

Dyrektor szpitala w Miechowie usiłował przekupić prokuratora aby zwolnił handlarke mięsem

P rokuratura Wojewódzka w Krakowie sporządziła akt oskarżenia przeciwko dyrektorowi szpitala w Miechowie dr Mieczysławowi Sidorowi i lekarzowi dr Andrzejowi Jakimiukowi. Obaj lekarze oskarżeni są o usiłowanie przekupienia miejscowego prokuratora w celu zwolnienia Sabiny Gibowskiej, podejrzanej o nielegalny handel mięsem.

A oto przebieg sprawy. MO zatrzymała podejrzaną o nielegalny handel mięsem Sabinę Gibowską, która dostarczała między innymi żywność do domu dyrektora szpitala powiatowego w Miechowie dr Mieczysława Sidora. Gdy żona lekarza przesiadkiwana przez MO obciążała Gibowską swoimi zeznaniami, dr Sidor czynił jej z tego powodu wymówki.

Następnie wezwał do siebie asystenta dr Andrzeja Jakimiuka, który często na polecenie prokuratorów przeprowadzał sekcje zwłok. Przedstawili mu sprawę, dr Sidor oświadczył, że gotów jest dać „pięć stówek” lub „poświadczyć prokuratorem kolację” za zwolnienie Gibowskiej i skierowanie jej sprawy do kolegium orzekającego zamiast do sądu. Za interwencję w tej sprawie dyrektor obiecał dr Jakimiukowi pół litra wódki.

Nazajutrz dr Jakimiuk udał się do prokuratury. Dowiedziawszy się, że śledztwo przeciwko Gibowskiej nadzoruje prokurator Marian Dyląg, prosił o pomysłowe załatwienie sprawy, a następnie wręczył mu kopertę, zawierającą 500 złotych. Gdy prokurator stwierdził, że w kopercie są pieniądze, zwrócił je dr Jakimiukowi i kategorycznie odmówił jego prośbie. W konsekwencji przeciwko obu lekarzom wszczęto śledztwo. (k)

Delegacja ZMS udała się do Berlina

13 bm., na zaproszenie Centralnej Rady FDJ wyjechała do Berlina delegacja Związku Młodzieży Socjalistycznej w składzie: sekretarz KW ZMS — Terej i sekretarz KC ZMS w Katowicach — Pastuchow.

WIECH

Walery Wątróbkę ma głos

Miasteczko Londyn

Jednym z pierwszych miłych znajomych, którzy mnie odwiedzili, kiedy wróciłem z Londynu, był oczywiście pan Walery Wątróbkę. Już od progu wyciągając rękę, zawołał uradowany:

— Przede wszystkim grabuła, a potem może pobarożem troszkę co słychać na prowincji. Bo o wiele mnie wiadomien Londyn, to spore miasteczko, ale takie więcej prowincjonalne, w rodzaju naszego Radomia.

— No powiedzmy: Lublina.

— W taki sposób w porównaniu z Warszawą — dziura.

— W każdym razie dziura, w której się mieści swobodnie 12 milionów ludzi.

— To faktycznie niewielka. I wszyscy tacy grzeczni, tak dziękują za byle co, jak się tu daje słyszeć?

— Istotnie ta przysłowiowa grzeczność londyńczyków nie jest legendą. Co chwila każdy wygłasza do każdego sakramentalną formułkę: „Tenk ju weri macz”. Niech panu wystarczy, że kiedy na Cromwell Road, gdzie mieszkam, wskakiwałem do autobusu i obejrzałem się na Anglika, który usiłował wskoczyć za mną, ten natychmiast powiedział: „Tenk ju weri macz” — było to podziękowanie za okazane mu zainteresowanie.

— No dobrze, a jak ktoś wskakuje na winogrono pasażerów, wiszące przy autobusie i nadeptuje komuś na odcisk, to tamten też mówi mu „wery macz”, czy coś całkiem innego, chociaż zbliżonego — jeżeli się rozchodzi o język polski.

— Przede wszystkim w Londynie nie ma winogron przy środkach komunikacyjnych. Podczas największego ruchu, między 5-6 po południu, kiedy cały prawie Londyn wraca do domu, w autobusie może stać w przejściu tylko pięć osób, na platformie ani jedna.

— A reszta?

— Reszta zostaje na przystanku i czeka na następny autobus. Jeżeli ktoś wejdzie ponad normę, konduktor mówi tylko „sorry” i nadliczbowy pasażer wysiada.

— Jak to mówi do pasażera: „szoruj”? Wiesz pan to nawet w Warszawie rzadko się zdarza. Chyba w tralejbusie jak się trafi konduktorka „prosto od krowy”.

— Nie szoruj tylko „sorry” to znaczy: przepraszam.

— Patrz pan jakie są jednakowoż różnice — po polsku szoruj, po angielsku przepraszam. Co kraj to obyczaj. Ja jednakowoż myślę, że jakbym tych grzecznych Anglików wpuścił do tiamwaju „25” o czwartej po południu, bez ograniczenia ilości nie mówiliby do siebie „sorry” tylko całkiem inaczej, a koniec końców zaczęliby się kopsać. Dlatego właśnie jest tylko pięć stojących miejsc w londyńskim autobusie.

— Możliwe.

— A te autobusy czy to prawda, że oni latają w pijanym kierunku?

— Nie rozumiem.

— Słyszałem od koleżki, która była w czasie wojny w Londynie, że tam cały ruch kołowy odbywa się nieprzepisowo to znaczy w lewe strone. Tak, że cziłowiekowi trzymającemu się paragrafu, stale i wciąż niebezpieczeństwo śmierci zagraża. W każdej chwili ze zdziwieniem może się znaleźć w szpitalu na chirurgicznej sali, albo nawet w parku sztywnych.

— Istotnie, ruch w innym niż u nas kierunku wywołuje dezorientację i zmusza przybysza z zagranicy do wyjątkowej uwagi. Ale cóż, Anglicy kochają się w tradycji i swojej odmienności. Wiele jest takich dziwnych dla cudzoziemca zwyczajów.

— Koleżka mnie mówił, że podobnie parę set lat temu nazad, jakiś angielski król Edward, numer już nikt nie pamięta, który znajdując się cośkolwiek na gazmierzu, uskokczył na kibitnie, zaciął konia i zaczął zasuwać po Londynie w nieprawidłowym kierunku. Insze Anglicy jak to zobaczyli, nie przypuszczając, że Edek jest podkropony, poszli za jego przykładem, bo oni lubią wszystkich swoich królów naskadować. Policja na razie zaczęła stosować karne mandata, ale koniec końców musiała się bójnąć przed tak zwana wolą narodu. I tak się już pozostało. Ale na najgorsze, że zagraniczni turyści jak np. pan szanowny, co i raz swoje życie tam narażali.

— No, można się szybko przyzwyczaić. Po tygodniu już zupełnie machinalnie wchodząc na jezdnię patrzyłem w prawo.

— To znówuś niedobrze. W Warszawie, możesz się pan pod co uśadować. Tu nie Londyn, trzeba patrzeć w lewo, nawet po październiku.

WIECH

W Teatrze Słowackiego

Osobliwym arcydziełem jest „Wyzwolenie”. To sztuka pełna niekonsekwencji, sprzeczności, niejasności, które dość często wynikają nie tyle z zawitych głębi myślowych, ile ze zwykłego braku precyzji. Wypiański nie zna wagi słowa, daje mu się ponieść, wie, że samą melodią, i ta galopada werbalna, gdy poddać ją ściślejszej analizie, zdaje się płatać figla swemu zaniomowanemu twórcy.

Kim jest Konrad? Nie bardzo wiadomo. Wychodzi wprost z kart mickiewiczowskiej poezji, wchodzi na plan realny — którym jest scena teatru — w symbolicznych kajdanach. Postaci planu realnego — robotnicy, aktorzy, reżyser — traktują go jak autora dramatycznego, poetę, kolegę w fachu artystycznym — bo ja wiem kogo? Przyszli do teatru z miasta — i w kajdanach? Już pierwsza scena wykazuje niekonsekwencje, pomieszanie planu rzeczywistego z planem symbolicznym, bez żadnej widocznej zasady porządkującej. Zaczyna się przedstawienie, teatr w teatrze, inspirowany przez Konrada. Uroczystość celebry Muza. Kim jest Muza? Jest diwa kulis, o dość podejrzanym, jak się później okazuje, reputacji. I oto w pe-

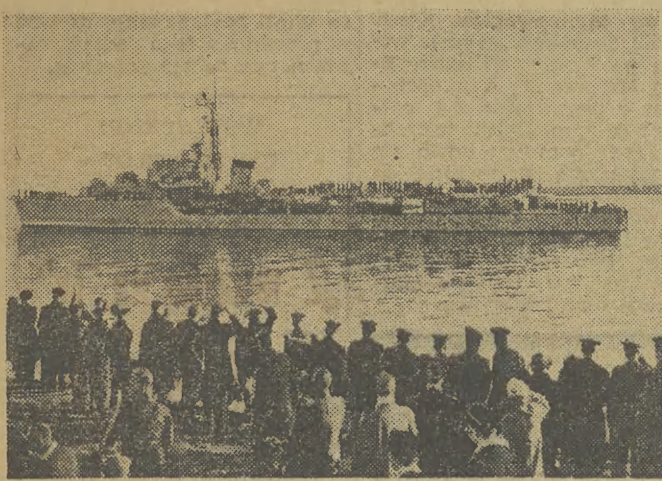
wnym momencie ta postać, kreślona raczej satyrycznie, wygłasza kwestie, które można by uznać za sedno autorskiego zamysłu „Wyzwolenia”.

Później zaczyna się narodowa szopka, satyryczny przegląd postaw różnych grup wobec zagadnień polskich. Jest tam arystokracja, szlachta, kler, chłopci, ugodywcy, demokraci mieszczańscy, mówca nawiązujący do wszechmiłości, harfiarka symbolizująca żywioł poezji biernej i kontemplacyjnej, samotnik, który jest parodią mickiewiczowskiego meża opatrnościowego 44, wreszcie starzec z córkami, pelen czci dla tradycji. Aha, jeszcze przedtem ojciec i syn. Jak na szopkę polityczną, podział sił dość dziwny. To tak, jakby dzielić społeczeństwo i typowe w nim postawy na szlachtę, endeków, dzieci i poetów. Brak jednolitego klucza, jednolitej zasady podziału.

Akt II — znów spłot niekonsekwencji. Konrad w rozmowie z maskami kilkakrotnie przeczy sobie samemu, a także ogólnemu sensowi dramatu, nie mówiąc już o pewnych kwestiach, których najcięższy komentator nie rozpląta. Raz poezję uważa za zgubę narodu, raz wynosi Sztukę ponad wszystko. To piętnuje samowolę w imię dyscypliny

narodowej, to sam pograża się w nieczym niepojętym indywidualizm. W całym dramacie walczy z poezją grobów, tu nagle zaczyna gloryfikować Śmierć. Walczy z ideą meża opatrnościowego, a sam się za takiego poczytuje. Jest duchem buntowniczym, a rozczula się nad wizją rodziny i bierze pochodnię z rak Hestii, która jest boginią ogniska domowego, a więc elementu raczej zachowawczego. Doprawdy, bardzo to wszystko niejasne.

W akcie III Konrad wypędza Geniusza, który symbolizuje bierność poezji romantycznej, zwłaszcza Mickiewicz z okresu mistycznego. Walka z tradycją, z poezją grobów staje się zrozumiała jedynie na tle Krakowa, gdzie przeszłość składowa żywe siły teraźniejszości, gdzie Stańczyk, przybrani w pyszny kostium historyczny, głosili lojalistyczną bierność. Problematyka to raczej partykularna, nie pozbawiona zresztą paranoicznych urojeń Wyspiańskiego co do jego własnej misji. Tylko w postaci najogólniejszej zachowuje ona sens bardziej powszechny — jako walka z mitami narodowymi w imię „Polski żywej”. Rzekniesz, przekładamy czyn nad urojenia przeszłości, Wolę nad bierną kontemplację. Ale





ROMANTYCZNA HISTORIA

Do Londynu przyjechał rybak bretoński Jean Noel Fouquet i poprosił o rękę 46-letnią pisarkę, panią Hero Kanis, pięciokrotnie już zamężną. Pani Kanis poznała swego narzeczonego w niezwykłych warunkach — w czasie podróży do Australii statek żaglowy, na którym jechała, rozbił się u wybrzeży Ile de Sein w pobliżu Bretanii. Podczas kilkudniowego pobytu na wyspie rozkwitła miłość do Jean Noel.

Nowe domy dla pracowników budownictwa

W dniu 13 bm. dokonano częściowego, komisijnego odbioru nowowbudowanych bloków przy ul. Grzegorzeckiej. Budowa bloków została rozpoczęta w połowie ub. roku, przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Obecnie gotowe są dwa bloki, w każdym z nich znajduje się 186 izb. Wzorem przekazano do użytkowania część pierwszego bloku — 3 klatki schodowe, przy których skupia się 41 mieszkań. Lokatorzy wprowadzają się w najbliższych dniach. Będą to pracownicy 14 krakowskich zjednoczeń budownictwa przemysłowego, dla których bloki zostały wybudowane.

O ile wykonawcy dotrzymają terminów, również w pozostałych częściach nowych budynków, gdzie obecnie prowa-

Tom poezji Kazimierza Wierzyńskiego w wydaniu angielskim

Znana amerykańska firma wydawnicza „Voyager Press” w Nowym Jorku przygotowuje tom poezji Kazimierza Wierzyńskiego w przekładzie angielskim. Wybór obejmie utwory z różnych okresów twórczości poety.

- przedstawienie!

co znaczy Czyn, co Wola — nie określa bliżej Wyspiański. Są to słowa puste, pod które każdy może podłożyć własną treść. By wnieść się ponad realne spory polityczne czasu, by sprostać zadaniu wieszczą ogólnonarodowego, posługuje się Wyspiański ogólnikami, pod którymi podpisać się może każdy uczciwy patriota. Tak polityka pomieszana zostaje z — magią.

Kończy się teatr w teatrze. Z ekstazy wielkich zmagani budzi się Konrad na realnej scenie — wśród realnych pracowników teatru. Moment wstrząsający — ten upadek romantycznego bohatera w trywialną codzienność. Czyżby i jego zmagania były tylko wielkim złudzeniem? Czyżby w planie realnym skazany był na bezsilność? Opanowany przez Erynie, nie może wyrwać się z teatru — drzwi są pozamykane. Dramat kończy się, mimowolna może — kompromitacja bohatera. Czyżby cała jego szataniada była tylko teatralnym gestem? Czyżby skazany był na czesność usiłowań? Na ową polską „absolutną niemożność”, o której tyle lat później pisał Witold Gombrowicz. A przez to tytuł „Wyzwolenie” — tytułem ironicznym? Byłaby to dość niespodziewana i prze-

wrotna aktualność „Wyzwolenia”.

Finał zdaje się stawiać pod znakiem zapytania sensowność walki Konrada. Po co walczyć, skoro i tak nic z tego nie wynika? Inscenizacja krakowska — mimo woli zapewne — tę sprzeczność uwypukliła. W akcie II rozświetlenia na widowni punktowały pewne kwestie, które inscenizatorzy uznali za szczególnie aktualne. Są to kwestie, które zdają się komunikować z popaździernikową ideologią realizmu politycznego. Zabieg sam w sobie dość niebezpieczny, ponieważ w czasach Wyspiańskiego komunikowały one — jak zauważył Kazimierz Wyka — z „myślaniami nowoczesnego Polaka” Romana Dmowskiego. W skład owego realizmu politycznego wchodził kult mocnej, autorytatywnej władzy, zamykanie ludziom ust w imię racji wyższych, ustalenie — jak pisał Konrad — „cenzury narodowej”. Aktualność dość wątpliwa, jak na popaździernikową.

No dobrze, ale szukajmy wewnętrznej konsekwencji przedstawienia. W finale zapada krata, którą bezzębnie szarpie bohater. Efekt wstrząsający — ale niezgodny z punktowaną powyżej ideologią realizmu politycznego. Re-

„Wyznanie szpiega”...

Nigdy jeszcze brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie doznało tak dotkliwego upokorzenia, jak obecnie w związku z opublikowaniem na łamach medio-tygodnika „Candido” pamiętników mało komu znanego Francesco Constantini.

W pamiętnikach tych Constantini, były wieloletni pracownik brytyjskiej ambasady w Rzymie, ujawnia w jaki sposób werbowany został do służby przez wywiad Mussoliniego i jak wywiadowi temu dostarczał najbardziej sekretnych informacji, dotyczących posunięć dyplomatycznych, planowanych przez rząd brytyjski.

Constantini rozpoczął pracę jako niższy funkcjonariusz ambasady. Wkrótce jednak, dzięki swojej dyskrecji i usługowości w stosunku do brytyjskich dyplomatów, zjednał sobie ich całkowite zaufanie. Z początku dyplomaci brytyjscy korzystali z intymnych usług Constantini, takich jak wynajmowanie apartamentów w hotelach na czule spotkania z rzymlankami, kupowanie biletów do teatrów, wysyłanie kwiatów artystkom kabaretowym itp. Z biegiem czasu uznali jednak, iż można mu powierzyć bardziej odpowiedzialne funkcje w ambasadzie.

Tak więc Constantini awansował na wyższe stanowisko. Ze stanowiskiem tym związany był m. in. obowiązek spalenia rozszyfrowanych depech, otrzymywanych przez ambasadę z Londynu. Wtedy to właśnie został on zwerbowany do pracy przez włoski wywiad. Dzięki zrzeczności, a raczej z powodu braku nadzoru, udało mu się wykraść kilka tajnych dokumentów.

Constantini działał coraz śmielej. Niebawem odcisnął w wosku klucze do kasy pancernej, gdzie przechowywany był odszyfrowany kod (szyfr) brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Podczas pierwszej nadarzającej się okazji, gdy pełnił nocną służbę w ambasadzie, podrobionym kluczem otworzył kasę i zabrał z niej 24 tomy kodu. Nie zauważył przy tym nikogo, wyniósł je z ambasady i dostarczył centrali wywiadu włoskiego. W ciągu 7 godzin przeфотографowano tam wszystkie strony kodu, który następnie umieszczony został przez Constantini w pierwotnym miejscu.

Dzięki temu, począwszy od 1935 r. Mussolini doskonale był poinformowany o wszystkich zamierzonych posunięciach Londynu. Często przy porannej kawie, wcześniej nawet dowiadywał się o zamiarach Londynu, niż ambasador brytyjski w Rzymie. I tak np. dzięki rozszyfrowaniu depech nadanych przez Londyn Mussolini poinformowany został,

że ruchy floty brytyjskiej, odbywające się w czasie włoskiej napaści na Abisynię, miały wyłącznie charakter demonstracji. Dowiedział się on także, że Brytyjczycy nie zamierzają udzielić żadnej pomocy zbrojnej, napadniętej Abisynii.

W pamiętnikach swoich Constantini stwierdza, że aczkolwiek jego działalność szpiegowska nie przyniosła mu żadnych korzyści materialnych i rozgłosu, to jednak jest zadowolony z tego, iż wykazał jak naiwni, nieostrożni i łatwowierni są brytyjscy dyplomaci.

Dr Mieczysław Tobiasz

W murach Watykanu

Państwo watykańskie na terenie współczesnego Rzymu zajmuje stosunkowo dość duży obszar. Choć nie posiada granic strzeżonych przez celników, a monety z podobizną papieża traktowane są na równi ze środkami obiegowymi Włoch, zarówno na obszarach watykańskich, jak w rozrzuconych po Italii willach i pałacach — Watykan cieszy się pełną eksterytorialnością. Nazwa Watykanu pochodzi od wzgórza, na którym historia zgromadziła olbrzymi zespół budowli papieskich, składający się z 20 dziedzińców, 200 klatek schodowych, około tysiąca sal i przede wszystkim ogromnej bazyliki św. Piotra.

Szerokie ulice Rzymu, urywające się na wysokich murach dawnych fortyfikacji Watykanu, oświetlone są wieczorami olbrzymią ilością kolorowych neonów i nęca oko bogactwem wystaw. Mury watykańskie przypominają obwarowania Wawelu od strony Wisły, lecz cegła ma kolor zmurzałej gliny. Jedynie dostęp od strony placu św. Piotra nie posiada dawnych obwarowań. Widok dawnych fortyfikacji watykańskich nie sprawia miłego wrażenia, gdyż na blankach są dwumetrowej wysokości zasieki z drutu kolczastego. Oko polskie przywykło do odrutów i podobnych widoków w Watykanie da się tylko wytłumaczyć zabezpieczeniem bezcennych skarbów sztuki, zgromadzonych na tym terenie i w pewnym sensie bezpieczeństwem papieża i jego dworu.

Uderza wielka liczba gwardzistów i woźnych watykańskich, ubranych w popielate kaciety z emblematami złotych kluczy Piotrowych. Wśród nich ciekawostkę stanowią habarbarzyści w renesansowych mundurach w pomarańczowo-fioletowe pasy. Watykan świeci blaskiem wieków, dawnej potęgi politycznej papieża, ar-

chitektura monumentalna, sztuka pełna złota i marmurów, tego wszystkiego co jest bardzo dalekie idei ziemskiego wyrzeczenia. Ale są to niewątpliwie szczytowe osiągnięcia mistrzów doby renesansu i baroku.

Galeria watykańska zawiera dzieła mistrzów o światowej sławie. Utrzymana w doskonałym stanie, dla niewprawnego oka turysty czyni wrażenie, jakoby wszystkie obrazy pochodziły z jednego okresu. W galerii tu i ówdzie malują kopieści, których obowiązują pomniejszony format w stosunku do oryginału.

Trzeba stwierdzić, że żadne nawet najlepsze reprodukcje kolorowe nie są w stanie zastąpić widoku dzieł oryginalnych, których koloryt i właściwy wymiar kompozycji dają rzeczywiste odczucie wzruszeń artystycznych. Sama Pinakoteka wymaga tygodniowego zwiedzania, tyle tu jest wspaniałych obrazów związanych ze sztuką chrześcijańską i dających historyczny przekrój malarstwa religijnego. W kilku salach zgromadzone są rzeźby, przede wszystkim z okresu greckiego i rzymskiego. Znajdują się tu słynne i znane na całym świecie arcydzieła: Dyskobol, Laokoon, Apollo Belwederski, „Młodzieniec wyjmujący drzazgę” itd. Dużą grupę stanowią mozaiki z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W Galerii Watykańskiej nie można znaleźć arcydzieł sztuki renesansu czy baroku, gdyż te znajdują się w kościołach.

Sale pałacu papieskiego a raczej zamku o grubych murach, przypominają komnaty wawelskie, ale są bardziej mroczne. Znajdują się w nich wspaniałe malowidła słonne Rafaela, z mnóstwem figur historycznych. Freski rafaelskie rozpoczęte zostały w r. 1508 na zamówienie papieża Ju-

liusza II. Każdy z tych fresków zadziwia widza, jak na małej przestrzeni zgrupowana jest duża ilość osób, potraktowanych indywidualnie a w całości kompozycji tworzących zwartą grupę wyrażającą wspólność idei podjętego tematu. Przed każdą ze ścian można długo stać i obserwować zarówno barwność obrazu jak doskonałość rysunku i harmonię całości. Podkreślają to świetnie rozwiązane problemy oświetlenia, z ustawionych w pośrodku sal lamp, których światło bije z amfor zacięzionych od dołu a oświetlających wyłącznie freski i stropy. Ustawione są w ten sposób, że dla widza niewidoczne jest źródło światła i słupy na których stoją są mało dostrzegalne.

W innych komnatkach ustawione są wielkie kompozycje Murilla, czy ofiarowane przez Matelkę obraz „Sobieski pod Wiedniem”. Komnaty watykańskie zwane stanzami posiadają także polichromie późniejsze, jednak z nich wszystkich wybijają się na plan pierwszy freski Rafaela.

Ukoronowanie zwiedzania Watykanu stanowi Kaplica Sykstyńska włączona dla turystów w obręb muzeum. Jej prawdziwym skarbem jest plafon Michała Anioła. Osią kompozycji plafonu jest wizja Michała Anioła przedstawiająca w dziewięciu polach Stworzenie Świata oraz Sąd Ostateczny.

Najnowsze badania archeologiczne wiążą powstanie bazyliki z miejscem grobu św. Piotra i początkami chrześcijaństwa w Rzymie. Dzisiejsza budowla według planu Bramantego rozpoczęta została w r. 1506. Prace architektoniczne kontynuował Rafael, który poprzedni plan krzyża greckiego zmienił, dobudowując długą nawę. Jednak ani Bramante, ani Rafael nie mogli rozwiązać konstrukcyjnie śmiatła pomysłanej kopuły i uczynił to dopiero genialny Michał Anioł. Michał Anioł powrócił do planu Bramantego, lecz jego kontynuator Maderna w XVII w. nawrócił do długiej nawy.

Fasada bazyliki św. Piotra jest w stylu barokowym, kompozycji mistrza wielu rzymskich fontann — Berniniego. Jakkolwiek nie jest ona szczególnie udana, to jednak świetnie została związana z kolumnadą tegoż mistrza, zamykającą plac św. Piotra.

Ciekawy jest widok kilku tysięcy turystów zagranicznych wychodzących tłumnie z bazyliki przed dwunastą w południe i skierowujących wzrok do jednego z okien pałacu watykańskiego, skąd ukazuje się z wybieciem godzinny południowej postać błogosławiącego papieża a głos jego rozlega się po całym placu, spotęgowany przez głośniki. Jedni klękają, drudzy wznoszą okrzyki i powiewają chusteczkami i szalami. Te ostatnie stanowią obowiązujące nakrycie głowy kobiet włoskich w kościołach.

Złoczone stropy bazyliki, marmurowe ołtarze i nagrobne pomniki przynęcają zwiedzającego ziemską wspaniałość arcydzieł wielkich mistrzów. Fioletowe atlasy i adamaszki zwieszające się dziesiątkami metrów z wysokich ścian bazyliki, a stanowiące dekorację pontyfikalnych uroczystości kościelnych z udziałem papieża — czynią wrażenie przepychu. Brak tu jednak nastroju do kontemplacji i modlitwy.

Teatr im. J. Słowackiego. St. Wyspiański — „Wyzwolenie”. Inscenizacja i reżyseria — B. Dąbrowski. Scenografia — A. Stopka. Muzyka A. Malawski.

Periferie VI

W cieniu Parowozowni

Jeszcze za c.k. austriackich czasów, w kierunku południowo-wschodnim od Krakowa uruchomiony został nowy obiekt kolejowy: Parowozownia. Dla ludności podwawelskiego grodu nie stanowił on specjalnej atrakcji; był zbyt daleko, żeby się nim bliżej interesować. Rewelacja stał się natomiast dla najbliższej połony wsi Prokocim, trochę dalszych Czyżyn i Mogiły, nawet samej Wieliczki. Wielu tamtejszych mieszkańców otrzymało w Parowozowni pracę, awansując równocześnie do kolejarskiego stanu.

Trudno już teraz określić kto pierwszy wpadł na pomysł, o którym później. Nie to zresztą jest w tej chwili najważniejsze. Istotny jest fakt, że pomysł został zrealizowany. Tuż po pierwszej wojnie światowej pracownicy Parowozowni zorganizowali spółdzielnię, której zadaniem była budowa jednorodzinnych domków. A ponieważ wspólnym wysiłkiem można nawet — jak powiadają — góry przenosić, przeto i bracia kolejarska swego dopieła. Tym bardziej, że Parowozownia, patrolująca temu przedsięwzięciu, walczyła się do jego realizacji przyczyniła.

Zaczęły więc rosnąć, jeden po drugim, zgrabne domki. Później tworzyły one już cała kolonię, która — jeszcze później — pęczniąc wszędy i wzdłuż podeszła aż pod samą wieś Prokocim. Trafili zresztą swój na swego. Przecież i w Prokocimiu nie było już właściwie chaty, w której by choć jedna osoba w Parowozowni nie pracowała.

Tak więc „pożeniła się” kolejarska kolonia ze starą wsią, tworząc jedną wspólną całość, ba, nawet wspólną gminę. A że tak to już przeważnie w życiu bywa, iż panna młoda przy zmianie cywilnego stanu przejmuje nazwisko swego małżonka, przeto i w naszym „stadle” bezimienna dotąd

Akademia ku czci... Owidiusza



Wielki poeta starożytności Publius Ovidius Naso ongiś, przed 2 tysiącami lat skazany został decyzją cesarza Oktawiana Augusta na zesłanie do dalekiego miasta Tomis — dzisiejszej rumuńskiej Konstancy. Tutaj przeżył ostatnie 10 lat życia tracąc powoli nadzieję na powrót do rzymskiej ojczyzny, tu napisał szereg wierszy, tu też zmarł w 17 roku n. e.

Uroczystości dwutysięcioletnia urodzin Owidiusza obchodzone były w Rumunii bardzo uroczysto. Akademia Nauk poświęciła mu specjalną międzynarodową sesję, w teatrach odbyła się premiera tragedii „Owidiusz”, a pod stojącym na brzegu Morza Czarnego pomnikiem poety urosł stos kwiatów i wieńców (12)

kolonia przyjęła nazwę swego starszego już partnera i oddała mały Prokocim stał się Prokocimem dużym.

Zresztą, energiczne i zapobiegliwe było z „nowożeńców” stadło: wspólnym wysiłkiem potrafiło wybudować sobie piętrowy dom, w którym mieściła się piekarnia, konsum i duża sala dla występów własnych zespołów amatorskich, zafundowało sobie również z własnych oszczędności szkołę oraz budynek przeznaczony na kino. Ażby już było wszystko tak, jak w prawdziwym małżeństwie to i to trzeba jeszcze dodać, że zdarzały się w nim również od czasu do czasu drobne konflikty. Niegroźne, ale zawsze, tak dla zasady: na zawodach piłki nożnej czy tenisa stołowego, organizowanych raz przez Klub Sportowy „Świt”, zianka” raz przez „Orion”. Pierwszy bowiem zresztą mieszkańców nowej kolonii, drugi — młodzież starego Prokocimia. Kto nad kim brał górę? Różnie tam pewnie bywało. Ci, z którymi rozmawiałam twierdzą, że mocniejsza sportowo była jednak „Świt-zianka”...

Jest takie powiedzenie: Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść. W tym wypadku rolę przysiółkowego Murzyna spełnia stara, poczciwa... Parowozownia. Ona, która była dawniej alfą i omegą całego Prokocimia, nadawała mu ton i charakter, która była jedyną żywicielką wielu rodzin, omarzała nie kochająca małżeństw i nie niańczyła ich dzieci — ta Parowozownia przeszła w Prokocimiu po ostatniej wojnie do ról dobrego, kochanego, „dzadzia na emeryturze”. Bo Prokocim, licząc obecnie około 10 tys. mieszkańców, przerosł Parowozownię.

Aby się o tym przekonać, wystarczy stanąć całkiem rano przy autobusie, albo jeszcze lepiej, na prokocimskim przystanku kolejowym i obserwować, jak ze wszystkich stron nadciągają tutaj zaspasane jeszcze i zgorączkowane pośpiechem tłumy kobiet i mężczyzn. Godzina 6.08 — pociąg od Wieliczki... godz. 6.30 — pociąg od Tarnowa... godz. 7.03 — znów Wieliczka... godz. 7.12 — znów Tarnów... godz. 7.21 — „Niepołomka”...

Jadą tymi pociągami prokocimianie do Krakowa i Nowej Huty, do pracy w biurach, fabrykach, kombinacie. Do Parowozowni zdążają tylko „najwierniejsi”; raptem coś koło półtorej setki osób.

*

Dziesięć tysięcy mieszkańców, to dużo. To prawie tyle, ile spore prowincjonalne miasteczko. Jak żyje się w tej dzielnicy, jakie są jej radości, troski, zmartwienia?

*

Na przyszły rok... Dalej planujecie proszę same, a na najbliższe dni radzę stanowczo:

● Odzyskać zimną krew, nawet wtedy, kiedy ilość zajęć nie mieści się w żaden sposób w czasie. Nic nie pomoże, a takie zmartwienie może zepsuć pani domu humor na święta. Nie ma nic gorszego. Gradowej miny gospodyni nie wynagrodzi nawet najlepszy tort.

● Zatrudnić domowników, nie wyłączając męża, zlecając im stosowne do możliwości zajęcia.

● Podać gruntownej rewizji spis co i ile kupić na święta do jedzenia, biorąc pod uwagę, że święta nie są tylko po to, żeby bez przerwy ruszać ustami, że po świętach jest jeszcze tydzień do pierwszego, a resztki święteczne na czwartki dzień przystając uzupełnić smakołkami i je się je tylko dlatego, żeby się nie pocięło. Uzyskane w ten sposób „rezerwy” wpłyną również korzystnie na nasze samopoczucie, bo okaże się, że przużyło nam jeszcze 200 złotych. Ważne.

● Upominki pod choinkę kupić już, zaraz. Bieganie za

Prokocim to dzielnica, w której życie płynie na ogół spokojnie. Nie ma tu karczemnych kłótni, ulicznych bójek, chuligańskich awantur. Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa: nie ma tutaj ani jednej knajpy!!! Są natomiast trzy szkoły, jest Klub Sportowy „Kolejarz”, jest sporo uczącej się młodzieży. Posyłanie dzieci do szkół, to już taka od lat w tej dzielnicy zakorzeniona tradycja, sięgająca jeszcze czasów, gdy same rodziny kolejarskie tutaj mieszkaly.

Wspominałam o radościach: w tej chwili nie ma ku nim specjalnych powodów. Będą natomiast w przyszłym roku i to naprawdę dużego kalibru. Gdy ruszą prace nad doprowadzeniem linii tramwajowej i gdy 1 września otwarta zostanie nowa okazała szkoła.

A kłopoty? Są i kłopoty: straszliwe drogi, brak baru młecznego, kina i jadalni, są słabo zaopatrzone sklepy, a nawet jeszcze trzy ulice pozbawione elektrycznego oświetlenia.

*

Jak zwykle, jak wszędzie: blaski mieszkają się z cieniami, radości z troskami. Sporo tych cieni i tych kłopotów — nie tak znowu wielkich, chociaż w wymiarach Prokocimia na pewno istotnych — da się usunąć własną energią i zapobiegliwością prokocimian. Nadarza się ku temu okazja: wybory do rad narodowych. Niechże przyszedł Prokocimowi wołają o swoich sprawach wielkim głosem; tak po kolejarsku, z fantazją, acz nie bez rozsądku i umiaru...

JANINA LOVELL

Tylko dla kobiet

Przedświąteczne co i jak?

Święta, święta, już tylko parę dni, a tu jeszcze tyle roboty — wzdychacie zapewne kiedy zaczynacie z kalendarzykiem w ręku wylizywać, kiedy i co trzeba jeszcze zrobić. A tak już sobie w ubiegłym roku przyrzekałyście, że to ostatni raz „wszystko na ostatnią chwilę”. I znowu nie wyszło? Wścieknie już, co o tym myśleć. Tak, tak — to zwykle niedbalstwo i to nasze kochanie: „pomyśle o tym, zrobię to — jutro”.

A teraz, kiedy karteczka z wylizaniem co załatwić i co kupić wydłuża się niemiłosiernie ogarnia Was niepokój. Bo grzyby, ryby, choinka, krawcowa, sprzątanie, pranie, zimne ognie, oczka w pończochach, drożdże, wanilia, żywy dla Jasia narty dla Stasia... Co za chaos! Szczere współczucie. Prawda, że można było tego uniknąć?

Na przyszły rok... Dalej planujecie proszę same, a na najbliższe dni radzę stanowczo:

● Odzyskać zimną krew, nawet wtedy, kiedy ilość zajęć nie mieści się w żaden sposób w czasie. Nic nie pomoże, a takie zmartwienie może zepsuć pani domu humor na święta. Nie ma nic gorszego. Gradowej miny gospodyni nie wynagrodzi nawet najlepszy tort.

● Zatrudnić domowników, nie wyłączając męża, zlecając im stosowne do możliwości zajęcia.

● Podać gruntownej rewizji spis co i ile kupić na święta do jedzenia, biorąc pod uwagę, że święta nie są tylko po to, żeby bez przerwy ruszać ustami, że po świętach jest jeszcze tydzień do pierwszego, a resztki święteczne na czwartki dzień przystając uzupełnić smakołkami i je się je tylko dlatego, żeby się nie pocięło. Uzyskane w ten sposób „rezerwy” wpłyną również korzystnie na nasze samopoczucie, bo okaże się, że przużyło nam jeszcze 200 złotych. Ważne.

● Upominki pod choinkę kupić już, zaraz. Bieganie za



W Nowym Jorku zorganizowano ciesząc się dużym powodzeniem przegląd mody z ostatnich 250 lat! Na fot. dwa modele z początku naszego stulecia — twarzą kością a la marynarski strój i sukienka przeznaczona do partii tenisa. I jak Wam się to podobają? (db)

Sprawy które boją

Mimo, że w leczeniu dzieci możemy poszczycić się pewnymi osiągnięciami, np. spadek śmiertelności wśród niemowląt (w r. 1945 notowano 144 wypadki na 1.000, w r. 1956 — 60 na 1.000), to jednak w dalszym ciągu mamy tu duże trudności. Brak potrzebnej ilości łóżek szpitalnych, brak lekarzy specjalistów — pediatrów.

Tymczasem dzieci nasze, jak wykazują statystyki prowadzone w szkołach podstawowych, są niezmiernie wątłe, na 845 dzieci przebadanych w Krakowie, prawidłową postawę bez śladów przebytej krzywiczy posiada tylko 29 proc., nie licząc jednak w tym innych schorzeń, jak np. serca. A więc chociaż mamy w leczeniu dzieci pewną poprawę, tak jak to już zaznaczyliśmy na początku, to jednak stan zdrowotny naszych dzieci budzi poważne obawy. Zwłaszcza dzieci w wieku szkolnym wymagają jak najwięcej opieki ze strony społeczeństwa, a więc służby

zdrowia, różnych organizacji i komitetów pomocy. Właśnie w tym wieku dzieci potrzebują pełnokalorycznego żywienia, którego przeważnie nie mogą im dostarczyć rodzice. Spójrzmy znów na dane statystyczne — 30 proc. do 40 proc. rodziców zarabia ok. 700 zł miesięcznie na 3 do 4 osób, dalszy procent po 1.000 zł na tę samą ilość osób, nie licząc tylko odsetek zarabia więcej. Cóż więc dziwnego, że dzieci są niedożywione, mają niedowagę i są podatni na wszelkie choroby.

Nie wystarczająca jest tu pomoc komitetów rodzicielskich, ani stypendia rozdzielane między najbardziej potrzebujących uczniów. Tu trzeba nam radykalnych posunięć i energicznego zajęcia się sprawą dzieci i młodzieży. Przede wszystkim większej ilości łóżek szpitalnych, prewencji, internatów i domów opieki nad dzieckiem. Trzeba niejednokrotnie bowiem dziecko usuwać z jego środowiska, aby zachowało zdrowie fizyczne i moralne. Niedawno pisa-

liśmy o pijaństwie wśród dzieci rozwijającym się pod okiem nieświadomych rodziców.

Należy więc wysunąć wnioski, że dzieci w większości wypadków nie mają dostatecznej i odpowiedzialnej opieki w swoich domach. Trzeba ją im dać poza domem. Ideałem byłoby stworzenie w każdej szkole bezpłatnej, całodziennej stołówki oraz placówki zdrowia z lekarzem-pediatrą. Oczywiście może to na razie pozostać jedynie w sferze marzeń. Jesteśmy na to krajem za biednym. W każdym razie jednak wszystkie możliwe do skomasowania środki finansowe trzeba nam i dziś przeznaczyć na zwiększenie opieki nad dzieckiem.

Może nie należałoby sponować z zagranicy drogich luksusowych kosmetyków, galanterii czy nylonowej bielizny, bez tego można się obejść, lecz raczej tran, cytryny w dużych ilościach i różne wzmacniające leki. Zwłaszcza teraz w zimie dzieci mieszkające często w fatalnych warunkach potrzebują tych środków leczniczych najbardziej.

W każdym przedsiębiorstwie są dziś fundusze specjalne, z których niejednokrotnie poważne sumy wydaje się na urządzenie różnych wątpliwie wartości imprez, a przecież z tych właśnie kwot można by wyasygnować część pieniędzy na dożywianie dzieci w szkołach, na zakup leków. Miejski Wydział Oświatowy na pewno powitałby taką akcją z radością i zająłby się rozprawieniem witamin czy lekarstw wśród najbardziej tego potrzebujących uczniów. Również powstałe w Krakowie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej, którego jednym z założeń jest wyrównanie zaniedbań w zakresie wychowania fizycznego wśród dzieci i młodzieży potrafiłoby odpowiednio wykorzystać taką pomoc społeczną dla poprawy zdrowia młodego pokolenia.

Na pewno są jeszcze i inne możliwości przyjęcia z dofinansowaniem dzieciom, my rzucamy jedynie luźne propozycje — nasuwające się same przez się przy analizie statystyk i kartotek szkolnych, bo to są sprawy, które boją.

Wasza AGATA

OLGA DUBANIEWSKA

Praca

CERAMIK - plastyk (osoba) potrzebny natychmiast. — Oferty 26489 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

EKSPEDIENTKE do cukierki w Krakowie przyjmę. Pensja miesięczna — 1 utrzymanie. — Gwarancja wynagrodzenia. Oferty 26476 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

Matrymonialne

TYLKO „Liliana”, Kraków, Szlak 19 m. 6 — dyskretnie kojarzy małżeństwa w kraju i za granicą.

SZCZĘŚLIWIE i szybko — kojarzy małżeństwa — „USŁUGA” Kraków, Rynek Główny 34 (I piętro, oficyna), tel. 590-46.

KAWALER, lat 27, brunet, rzeźmieński, zrównoważony, posiadający własne mieszkanie — pozna pannę do lat 24 dobrego charakteru, domatorkę, materialnie niezależną. Cel matrymonialny. — Oferty ze zdjęciami kierować „Prasa” Kraków, Rynek 46 — dla 26352.

Lokale

DWIE studentki poszukują pokoju przy rodzinie — w Krakowie lub w Nowej Hucie. Oferty 26493 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

2 POKOJE z kuchnią, komfortowe, (okolica — Parku Krakowskiego), ładnie położone, słoneczne, blisko tramwaju — zamieniam na podobne, chętnie z ogródkiem. Wiadomość: Kraków, Karmelicka 33 m. 2.

DYREKCJA KRAKOWSKIEGO PRZEDSIĘBIĘSTWA Krawiecko-Kuśnierskiego wzywa Klientów

- 1) ZAKŁADU NR 25 w KRAKOWIE, ul. SZEWSKA 4,
- 2) DOMU MODY „BARBAKAN” w KRAKOWIE, ul. SZPITALNA 40,
- 3) ZAKŁADU NR 54 w KRAKOWIE, ul. SZEWSKA 12,
- 4) DOMU MODY „STYLOWY” w NOWEJ HUCIE, Osiedle B.31, blok 9

DO ODBIORU WYKONANYCH ZLECEŃ

baż to z materiałów własnych, baż to powierzonych

w terminie DO DNIA 20 GRUDNIA br.

w przeciwnym bowiem razie Dyrekcja K.P.K.K. w Krakowie zmuszona będzie w stosunku do opieszłych klientów wyciągnąć konsekwencje natury prawnej

ZAMIEŃNIE pokój z kuchnią, (Bydgoszcz) na podobne mieszkanie w Krakowie. Oferty 26460 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

Sprzedaż

MASYNE „Singer” elektryczną sprzedam. Kraków, Lagiewnicka 37 m. 4.

TELEWIZOR marki „Rubin” z dużym ekranem, nowy, sprzedam. — Nowa Huta, Demakowa 16 m. 12.

JADALNIE „Chippendale” oraz salon zlozony „Ludwik XVI” tanio sprzedam. Oglądać: Kraków, ul. Czarnewiejska 43 — stolarnia. 26635-g

PIANINO czarne, krzyżowe, markowe, pełnopancerne, w pierwszorzędym stanie — sprzedam pilnie. Kraków, Krupnicka 12 m. 3 — (dolny dawonek).

Kupno

ENCYKLOPEDIĘ Guttenberga tom I do XXII kupi Antykwariat „Domu Książki” Kraków, ul. Sławkowska 10, tel. 241-0

Ustawa o ochronie młodzieży rzemieślniczej powinna być przywrócona!

Sobota
14 Grudnia
Izydora

Niedziela
15
Waleriana

**Tętno ulicami
KRAKOWA**

Pytanie jubileuszowe

Na przestrzeni ostatniego roku, chyba już po raz dziesiąty zwracamy się do „kompetentnych czynników” z pytaniem: kiedy to, ach kiedy owe „kompetentne czynniki” uznają za stosowne ukończyć budowę szkoły podstawowej na Bielanych? Może właśnie tym razem uda nam się uzyskać odpowiedź, nie na papierze, ale w formie konkretnego przekazania budynku szkolnego dzieciom z Bielanych? (bk)

KRAKOWSKI

* Wystawa poświęcona życiu i twórczości Józefa Conrada Korzeniowskiego otwarta zostanie w Jagiellońce w poniedziałek tj. 16 bm. o godz. 12.30. Wystawę przygotowała Biblioteka Jagiellońska wraz z British Council.

* „O zaburzeniach okresu dojrzewania” — oto tytuł odczytu dla młodzieży męskiej, który wygłosi jutro o godz. 11 w Krakowskim Domu Kultury dr A. Dłużewski.

ZAWIADOMIENIE

Klub Dziennikarzy uprzejmie zawiadamia, że w związku z weryfikacją i wymianą kart klubowych na rok 1958 termin uregulowania zaległych składek upływa z dniem 21 grudnia br.

Członkowie Klubu, którzy nie opłacą składek w tym terminie, nie otrzymają nowych kart.

NIE SZTUCZNE LODOWISKA — LECCY... SLIZGAWKI

O ślizgawki bowiem chodziło a nie o sztuczne lodowiska w notatce pt. „Ślizgawka przy każdej szkole” zamieszczonej na naszej kolumnie w czwartkowym numerze „Echa”.

**Krakowska
Drukarnia Prasowa
ul. Wielopole 1.**

M-12

Baśniowa wystawa



Tradycyjnym zwyczajem na Rynku krakowskim u stóp pomnika A. Mickiewicza krakowscy szopkarze rozłożyli 17 bm. dzieła swej sztuki. Na zdjęciu: murarz krakowski — F. Tarnowski ze swymi szopkami. Jego szopki są również wystawione w Muzeum Etnograficznym.

Już przy wejściu do sali Muzeum Etnograficznego, w której jutro o godz. 11 otwarta zostanie wystawa poświęcona historii szopki krakowskiej — rzuca się w oczy ogromna różnorodność wyśnionych z baśni barw i konturów. Bajkowość ta cechuje przede wszystkim szopki krakowskie — mają one jednak poprzedników, począwszy od rozpowszechnionego za granicą typu szopki pierwotnej na tle skał.

Wśród eksponatów można zauważyć szopkę polską z 1837 roku z częścią centralną krytą słomą i z narożnikami zacierpniętymi z elementów fortyfikacyjnych. Podobnie

prawie wszystkie szkoły typu zawodowego zostały ostatnio przekazane Ministerstwu Oświaty. Przedłużono też w nich okres nauczania z 2 do 3 lat.

Tę reorganizację przesłała też Zasadnicza Szkoła Metalowa w Krakowie przy ul. Rzemieślniczej, 430 chłopców w wieku od 14 — 18 lat uczy się tu zawodu tokarza, ślusarza, frezera. Zawody te są bardzo poszukiwane; w roku ubiegłym 170 absolwentów szkoły otrzymało natychmiast posady. W tym roku absolwentów nie będzie; w związku z przedłużeniem nauki, opuszczają oni szkołę dopiero w roku 1959. Specjalnie zdolni pójść na roczny kurs, po ukończeniu którego otrzymają dyplomy mistrzowskie uprawniające do samodzielnego prowadzenia warsztatu.

Uczniowie pobierają naukę teoretyczną w ciągu 3 dni w tygodniu, a drugie 3 dni uczą się w warsztatach szkolnych.

Własne gospodarstwo „Gromady”

Poważnym dorobkiem Spółdzielni Pracy „Gromada” jest przejście od Przed. Budowy Sieci Elektrycznych — gospodarstwa rolnego o powierzchni 52 ha oraz pałacu w Sierakowie.

Zarząd „Gromady” mianował kierownikiem gospodarstwa wieloletniego praktyka inż. agronoma M. Piątkę, który doprowadził majątek do należącego stanu. Przy gospodarstwie prowadzi się hodowlę świń, a w najbliższym czasie powstanie hodowla nutrii obliczona na 1.500 sztuk rocznie. Według oceny Rady Nadzorczej, gospodarstwo to przyniesie spółdzielni poważne dochody.

Pałac o 12 pokojach oraz park są obiektami socjalnymi spółdzielni. W ciągu lata br. zorganizowano tam kolonie dla 85 dzieci, 3 turnusy dla matek z małymi dziećmi oraz dwutygodniowe wczasy pracownicze. Własne zaplecze gospodarcze, piękne otoczenie, zdrowy klimat stworzyły doskonałe warunki odpoczynku. (lw)

Młodzież spoza Krakowa mieszka w internacie.

Prócz 15 klas „dziennych”, szkoła prowadzi 5 klas dla pracujących, 250 uczniów — w tym samym wieku co poprzedni — praktykujących w państwowych, spółdzielczych i prywatnych warsztatach, pobiera w szkole naukę teoretyczną w ciągu 4 dni tygodnia w godzinach od 15—19. Młodzież ta napotyka w swych dążeniach do zdobycia wiedzy na różne trudności. Np. wielu majstrów nie chce zwalniać uczniów wcześniej, tak aby przed pójściem do szkoły mieli czas na umycie się i zjedzenie obiadu. Wynikiem tego

w 70 rocznicę ruchu esperanckiego

...a zarazem 98 rocznicę urodzin dr Ludwika Zamenhafa, twórcy języka międzynarodowego, odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 12 w Krakowskim Domu Kultury uroczysta akademii. Słowo wstępne wygłosi Stefan Dziwiłk, prezes Oddziału Krakowskiego Związku Esperantystów. O życiu i pracy dr Zamenhafa mówić będzie prof. M. Sygnarski. Na zakończenie akademii — część artystyczna. (w)

Rośnie pomoc społeczna

Osobom, znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach materialnych, Wydział Rent i Pomocy Społecznej Prez. RN m. Krakowa wypłaca okresowe i doraźne zapomogi. Wysokość zapomogi okresowej waha się od 150 do 250 zł, doraźnej — od 150 do 600 zł.

Zimowy sen kwiatów

Dalie, pelargonie, kanny, macteczki i inne kwiaty z Plant i parków znajdują się obecnie w specjalnych pomieszczeniach — szklarniach i piwnicach Zarządu Zieleni Miejskiej. Przed mrozem zabezpieczono też, pozostawione na skwerach, mało odporne krzewy róż i magnolii.

Ile lat żyją niektóre krzewy? Magnolie podobnie jak kobiety nie starzeją się. Np. magnolia rosnąca przy Dworcu Głównym, choć liczy 20 lat, wiosną wygląda jak młody krzew. Podobnie uroczą się kwiaty 35-letniej magnolii na Plantach przy ul. Straszewskiego. Różę żyją około siedmiu lat.

Pracownicy Zarządu Zieleni nie zapomnieli też o ptakach, dla których rozstawili na Plantach około 30 karmików. (lw)

W okresie międzywojennym — jak ilustrują umieszczone na wystawie eksponaty — posługiwano się barwnym papierem, używając koloru srebrnego jedynie dla zaakcentowania brzegów a wycinanki umieszczając w oknach. Po wojnie sięgnięto po staniol, w niektórych wypadkach specjalnie go mnać, by dawał większe efekty. Z upływem czasu widoczna jest ewolucja w jakości materiału, wzrost form architektonicznych, przy równoczesnym zaniku teatru lalkowego związanego latami z szopką, chociaż biorącemu początek od przesuwania na tle krajobrazu lalek z jednego kawałka drzewa tzw. lątek, wyobrażających różne osoby.

Najnowsze „wcielenia” szopki krakowskiej reprezentują na wystawie jej najwięksi mistrzowie, wśród nich murarze: Fr. Tarnowski, A. Wojciechowski, T. Ruta, i nie-murarze: Z. Dudzik. Jest też i praca dziesięcioletniego Zb. Godynia, świadcząca o dużym zaintereso-

jest absencja oraz zmęczenie na lekcjach.

Kiedyś istniała ustawa, według której uczeń miał pracować w warsztacie w ciągu 3 dni w tygodniu, a drugie 3 dni przeznaczał na naukę w szkole. Liczymy na inicjatywę związków zawodowych oraz Izby Rzemieślniczej, aby ustawa o ochronie młodzieży rzemieślniczej została przywrócona.

A teraz druga niepokojąca sprawa. Otóż jest wiele zawodów nie objętych przymusem pobierania przez praktykantów nauki w szkole. W wyżej wymienionym wypadku, o szkolenie teoretyczne praktykantów postarał się jedynie Cech Rzemiosł Metalowych i Elektrycznych, za co należy mu się uznanie. Inne natomiast nie zainteresowały się tą sprawą.

Obecnie sytuacja wygląda w ten sposób, że wielu praktykantów nie będzie mogło zdać egzaminów, ponieważ nie ukończyły szkoły zawodowej. Wprawdzie Izba Rzemieślnicza prowadzi kursy, ale dla młodzieży po 18 roku życia. Spodziewamy się, że wydzie jakaś uchwała regulująca sprawy szkolenia rzemieślników, ale nim to nastąpi, należałoby zorganizować choćby jakieś kursy dla praktykantów nie objętych szkoleniem zawodowym. (waś)

Zebranie aktywów dzielnicy Zwierzyniec

Komitet Dzielnicowy Frontu Jedności Narodu dzielnicy Zwierzyniec powiadamia, że 16 bm. o godz. 18 w sali DRN przy Al. Krasieńskiego 18, I p. odbędzie się zebranie przewodniczących bloków i aktywów Komitetu FJN dzielnicy Zwierzyniec. Celem zebrania jest omówienie ordynacji wyborczej do rad narodowych i zorganizowanie komitetów obwodowych. Mieszkańcy i aktywni dzielnicy proszeni są o liczny udział.

POSEŁ PŁK. TADEUSZ CYNKIN przyjmować będzie strony w niedzielę 15 bm. w godz. 11—14 w budynku KW PZPR przy ul. Solińskiego.

sowaniu się szopkarstwem również dzieci i młodzieży. M.in. wystawiono dla porównania szopkę z Zaliptia, czy też jej „siostrzyce”, wykonaną przez świątkarza Wawro z Gorzenia Dolnego.

Warto dodać, iż wystawione eksponaty pochodzą z Muzeum Etnograficznego (historyczne — wykonana pracownia konserwatorska muzeum) oraz z Muzeum Historycznego m. Krakowa.

W związku z jutrzejszym otwarciem wystawy podajemy kilka ciekawostek o szopkach, które opowiedział dyr. Muzeum Etnograficznego prof. dr T. Seweryn.

Na podstawie starych zapisów okazuje się, iż po raz pierwszy w 330 r. królowa bizantyjska Helena urządziła szopkę w grocie betlejemskiej. Na podstawie tego pierwotnego przechodząca ewolucję powstał typ tzw. szopki pierwotnej rozwijający się we Włoszech, Francji i Niemczech.

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY

na sobotę, 14 bm.:
SŁOWACKIEGO: godz. 16 „Flomena Marturano”; godz. 19.15 „Gbur”; KLUB ZZK: godz. 19.15 „Dowód osobisty”; MODRZEJEWSKIEJ: godz. 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo”; KAMERALNY: godz. 19.15 „Cydl”; MŁODEGO WIDZA: godz. 15 „Zaklęty jawor”; godz. 20 „Komedia omyłek”; — LUDOWY: godz. 19.15 „Sługa dwóch panów”; RAPSDYCNZY: godz. 19.15 „Legenda złote i błękitne”; GROTESKA: godz. 19.15 „Romans Perlimplina i Belisy”; „Szopka Don Cristobala”; MUZYCZNY: godz. 19.15 „Noc w Wenecji”; TEATR KOLEJARZA: godz. 19 „Rozdroże miłości”; TEATR 38: godz. 20.15 „Końcówka” i „Akt bez słów”.

na niedzielę, 15 bm.:
SŁOWACKIEGO: godz. 11 „Flomena Marturano”; godz. 14 „Cydl”; „Wyzwolenie”; — KLUB ZZK: godz. 19.15 „Dowód osobisty”; MODRZEJEWSKIEJ: godz. 11 „Znajda”; godz. 15 „Czarująca szewcowa”; godz. 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo”; KAMERALNY: godz. 15 „Dzika kaczka”; godz. 19.15 „Port-Royal”; MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15 „Komedia omyłek”; LUDOWY: godz. 15 „Sługa dwóch panów”; godz. 19.15 „Imiona władzy”; RAPSDYCNZY: godz. 19.15 „Legenda złote i błękitne”; GROTESKA: godz. 10 i 15 „Złoty klucz”; (przedst. zamknięte); godz. 19.15 „Romans Perlimplina i Belisy”; „Szopka Don Cristobala”; TEATR KOLEJARZA: godz. 15 i 19 „Rozkoszna dziewczyna”; TEATR 38: godz. 20.15 „Końcówka” i „Akt bez słów”.

KINA

na sobotę, 14 bm.:
APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Lunatyk”; UCIECHA: godz. 16, 18, 20 „Chleb, miłość i fantazja”; WANDA: godz. 16, 18, 20 „Kapelusz pana Anatola”; SZUKA: godz. 16, 18, 20 „Gorzką ryż”; — WOLNOŚĆ: godz. 14, 16, 18, 20 „Nieznosna dziewczyna”; MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 18.30 „Przed potopem”; WRZOS: godz. 16, 18, 20 „Młyn na Padzie”; KRAKUS: godz. 16.45, 18, 20.15 „Wszyscy jesteśmy mordercami”; ŚWIT: godz. 16, 18, 20 „Spotkania”; ŚWIATOWID: godz. 15.15 „Sad Boży”; ŚWIATOWID — (mała sala): godz. 17, 19 „Pierwszy po Bogu”; MIKRO: godz. 16.45, 19.30 „Dziabeł wcielony”; CHEMIK: godz. 19 „Czarna teczka”; ZWIĄZKOWIEC: godz. 17, 19.15 „Karuzela neapolitańska”.

na niedzielę, 15 bm.:
APOLLO: godz. 10, 12, 14 „Przygody Pata i Patachona”; godz. 16, 18, 20 „Lunatyk”; — UCIECHA: godz. 9.15, 11.30, 13.45 „Monsieur Ripois”; godz. 16, 18, 20 „Chleb, miłość i fantazja”; WANDA: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci”; godz. 16, 18, 20 „Kapelusz pana Anatola”; SZUKA: godz. 10, 12, 14 „Przygody Pata i Patachona”; godz. 16, 18, 20 „Gorzką ryż”; — WOLNOŚĆ: godz. 10 (wyprzedany), 12, 14, 16, 18, 20 „Nieznosna dziewczyna”; MŁODA GWARDIA: godz. 10, 12 „Nasz dyrektor”; godz. 15.30, 18.30 „Przed potopem”; — WRZOS: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci”; godz. 16, 18, 20 „Młyn na Padzie”; KRAKUS: godz. 11, 12, 13 „Program dla dzieci”; godz. 17, 19.15 „Wszyscy jesteśmy mordercami”; ŚWIT: godz. 10, 11.15, 12.30

„Program dla dzieci”; godz. 16, 18, 20 „Spotkania”; ŚWIATOWID: godz. 10, 12 „Skarb”; godz. 16, 18, 20 „Sad Boży”; ŚWIATOWID (mała sala): godz. 17, 19 „Pierwszy po Bogu”; — MIKRO: godz. 9.45, 11 „Bajki dla dzieci”; godz. 14.30, 17, 19.30 „Dziabeł wcielony”; CHEMIK: godz. 15, 17, 19 „Czarna teczka”; DOM ZOŁNIERZA: godz. 16, 18.15, 20.30 „Umberto”; D. ZWIĄZKOWIEC: godz. 17, 19.15 „Karuzela neapolitańska”.

WYSTAWY

na sobotę, 14 bm.:
MUZEUM LENINA: ul. Topolowa 5.
DOM MATEJKI: ul. Floriańska 41.
MUZEUM SZOŁAYSKICH: pl. Szczępański od godz. 9—15 „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metalu od w. XV—XVIII”.
PAŁAC SZUKI: „Salon TPSP 1957”.
MUZEUM NARODOWE: ul. Smoleńsk 9 od godz. 9—15 „Uzbrojenie w dawnej Polsce”.
MUZEUM NARODOWE: Al. 3-go Maja, godz. 10—15 „Wystawa prac Stanisława Wyspiańskiego”.
KLUB TPSP: godz. 10—12 „Wystawa atomowa”.
na niedzielę, 15 bm.:
MUZEUM NARODOWE: Al. 3-go Maja, godz. 9—16 „Wystawa prac Stanisława Wyspiańskiego”.
Pozostałe wystawy bez zmian.

DYŻURY

na sobotę, 14 bm.:
CHIRURGICZNY: Szpital Im. Biernackiego.
POŁOŻNICZY: I Klinika Położn. i Chorób Kobiecych AM, Kopernika 23.
INTERNISTYCZNY: I Klinika Chorób Wewn. AM — Kopernika 17.
OKULISTYCZNY: II Klinika Chorób Oczu AM — Kopernika 38.
POGOTOWIE MILICYJNE tel. 0-7.
STRAŻ POŻARNA tel. 0-8.
POGOTOWIE RATUNKOWE tel. 0-9.
Nowa Huta:
POGOTOWIE MILICYJNE tel. 411-11.
POGOTOWIE RATUNKOWE tel. 422-22.
STRAŻ POŻARNA tel. 433-33.
na niedzielę, 15 bm.:
CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna AM, Kopernika 21.
POŁOŻNICZY: II Klinika Położn. i Chor. Kob. AM Prądnicka 37.
INTERNISTYCZNY: II Klinika Chorób Wewn. AM Kopernika 15.
OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK AM — Kopernika 17.
Pozostałe dyżury bez zmian.

APTEKI

na sobotę 14 i niedzielę 15 bm.:
Mogilska 16, Długa 4, Karłowicza 23, Krakowska 19, Krowoderska 74, Szczępańska 1, Zwierzyniecka 7, Nowa Huta: Osiedle A-1, ul. Rutkowskiego 2.

RADIO

NA SOBOTĘ, 14 BM.:
Godz. 16.00: Wiadomości. — 16.20: Koncert operowy. 16.45: Reportaż. 17.05: Dziennik. 17.20: Melodie. 17.50: Melodie. 18.00: „Port-Royal” słuch. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: „Nowości muzyki rozrywkowej”. 19.30: „Co nowego za granicą”. — 19.45: Piosenki radzieckie. — 20.00: Dziennik. 20.35: Trzech Strausów — wiązanka melodii. 20.45: „W rytmie tanecznym”. 21.15: „Nos” słuch. — 21.58: Muzyka tan. 22.30: Koncert. 23.10: Muzyka. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka tan.

NA NIEDZIELĘ, 15 BM.:
Godz. 7.00: Dziennik. 7.10: Orkiestry rozrywkowe. 8.00: Wiadomości. 8.30: Muzyka organowa. 9.00: Fala 56. 9.15: Zespoły świetlicowe. 9.35: Melodie taneczne. 10.00: „Nowe nagrania”. 10.30: Zagadka literacka. 11.00: Koncert życzeń. 12.15: Wyniki Lajkonika. 12.17: Kalejdoskop muzyczny. — 13.00: „Skąd to światło” — pog. — 13.15: O muzyce jazzowej. — 14.00: „Cichy Don” fragm. pow. 14.30: Rep. z Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Wieniawskiego. 15.00: Dla dzieci słuch. 16.00: Wiadomości. 16.05: Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20: Koncert. 17.10: Aud. regionalna. — 17.30: Aud. „Splele”. 18.00: Muzyka. 18.20: Koncert. 19.50: „Wiosna Małgorzaty” opow. — 20.00: Dziennik. 20.25: „W Teatrze Ziemi Rzeszowskiej”. — 21.00: Rewia piosenek. 21.30: „Matysławskie”. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka francuska. 23.50: Wiadomości.

*
Zwyczaj jasełek przenióst się do Polski w XIV w. Wiele lat jednak upłynęło, nim zaczęły pojawiać się elementy ludowe, postacie świeckie i nim wprowadzono ruch figur. Szopka została unarodowiona w wieku XVII, gdy obok występującej już czarownicy, śmierci czy diabła pojawił się husarz, a następnie król Jan III Sobieski.

*
W XVIII wieku w wystawianych w kościołach szopkach nadal na tle skał wprowadzono dialogi między lalkami. Był to niemały powód uciechy dla gawiedzi, która nie zawsze zachowywała się odpowiednio i niejednokrotnie energicznie przywracała bywało do porządku. Doszło do tego, iż władze duchowne zabroniły urządzania tego rodzaju widowisk w kościołach. Przeniesiono je więc do obszernych domów mieszczan. Typ tzw. szopki obnośnej powstał z początkiem XIX wieku. (bp)

Kuc chce zostać automobilistą

W JEDNYM z wywiadów rekordzista świata na 5 i 10 km. Wł. Kuc oświadczył, że... chciałby zostać automobilistą. Zamierza on w przyszłym roku wykorzystać swój urlop na przejechanie na swym samochodzie trasy Moskwa — Morze Czarne, zgodnie z przepisami raidów automobilowych. Na ostatnim kongresie automobilistów Związku Radzieckiego, zgłosił on chęć uczestniczenia w raidach na Zachodzie.



KRÓTKO- aktualnie

HOKEIŚCI Cracovii rozegrali wczoraj w Łodzi mecz o mistrzostwo II ligi, przegrywając z ŁKS 2:11.

REWANŻOWE spotkanie koszykówek kobiet Polska—Progresul (Bukareszt), wygrały również Polki 68:56.

W WARSZAWIE rozpoczął się wczoraj międzynarodowy turniej siatkówki kobiet i mężczyzn. W pierwszych spotkaniach AZS AWF wygrał z zespołami kobiecym i męskim Instytutu Wychowania Fizycznego z Sofii, w identycznym stosunku 3:0.

MIEDZYNARODOWA Federacja Lekkoatletyczna powiadomiła wszystkie organizacje członkowskie, że nie będzie uznawała rekordów w skoku wzwyż, uzyskiwanych w pantoflach o specjalnie pogrubionej podeszwie.

W DRUGIM dniu międzynarodowego meczu finałowego b Puchar Davisa, między USA i Belgią, rozegrano grę podwójną, którą wygrali Belgowie. Stan meczu 2:1 dla USA.

HOKEIŚCI ZSRR ponownie pokonali mistrza świata — Szwecję 2:1.

REPREZENTACJA hokejowa CSR przegrała z zawodowym zespołem Wembley Lions 2:4.

W KAIRZE rozegrano spotkanie piłkarskie CSR—Egipt, zakończone zwycięstwem CSR 2:1.

W PRZYSZŁYM roku kolary radzieccy wezmą po raz pierwszy udział w Wyścigu Dookoła Egiptu.

Dokąd pójdziemy?

Dziś

BOKS

Godz. 18. Hala Wisły:
Stal Czechovec — Wisła
(O mistrzostwo II ligi)

Godz. 18 Hala Garaży w N. Hucie:
Victoria Jaworzno — Hutnik 1b
(O mistrzostwo A kl.)

KOSZYKÓWKA

Godz. 17. Sala WKFF:
Start Częstochowa — Cracovia
Broń Radom — Krowodrza
(Spotkanie drużyn męskich o mistrzostwo ligi międzyokręgowej)

Jutro

BOKS

Godz. 11. Hala Garaży w N. Hucie:
Beskid Andrychów — Hutnik
(O mistrzostwo ligi okręgowej)

Godz. 18. Sala ZBM,
ul. Rydlówka 25:
Olsza — Cracovia
(O mistrzostwo ligi okręgowej)

KOSZYKÓWKA

Godz. 10.30. Sala WKFF:
Start Częstochowa — Krowodrza
Broń Radom — Cracovia
(Spotkania drużyn męskich o mistrzostwo ligi międzyokręgowej)

Godz. 16.30. Sala WKFF:
Wrocław — Kraków
(Spotkanie drużyn żeńskich)

Godz. 18. Wrocław — Kraków
(Spotkanie drużyn męskich)

Godz. 19.30. Sala WKFF:
Warta Poznań — Korona
(Spotkanie drużyn męskich o mistrzostwo II ligi)

SIATKÓWKA

Godz. 10. Sala Szkoły Metalowej:
Turniej o mistrzostwo województwa juniorek

Kronika sportowa

KONFERENCJĘ sędziów, trenerów i instruktorów organizuje rada trenerów i kolegium sędziów KOZKosz, w dniu 16 bm. w sali i Liceum Ogólnokształcącego, Kraków, pl. Groble 9. Tematem konferencji będzie analiza i ocena dotychczasowej pracy rady trenerów i kolegium sędziów. Początek narady o godz. 17.

echo SPORTOWE

Mamy tego dość

Chuligani sportowi wysiadka

Po kolacji zakrapianej alkoholem pięściarz „Hutnika” pobił kobietę kopnął szofera i znieważał oficera MO

OPINIA publiczna poruszona jest do głębi chuligańskim wyczynem pięściarza „Hutnika” — Leszka Kudłacka. Spowodowane przez niego zajścia są oceniane jako wysoce nieetyczne, nie licujące z postawą młodego człowieka i sportowca. Trzeba zaznaczyć, że za podobne wykroczenia ten sam zawodnik odpowiadał dwa lata temu przed sądem, oraz był karany dyskwalifikacją przez władze sportowe.

Karygodne zachowanie się Kudłacka miało miejsce w nocy z 9 na 10 bm. W godzinach wieczornych udał się on wraz ze swoim znajomym Stanisławem Chromym do restauracji „Grand”. Spotkawszy tam znajomych (byli wśród nich sportowcy) przyłączyli się do większego towarzystwa. Przy stole, w trakcie kolacji zakrapianej alkoholem, dwaj „bohaterowie” nocy poznali Zuzannę Kusienicką z Tarnowa, bawiącą okolicznościowo w Krakowie.

Ponieważ w „Grandzie” około północy orkiestra koncertowała do słuchu, a poznana przypadkowo pani chciała tańczyć, towarzystwo w składzie: Kusienicka, Kudłacki i Chromy wybrało się do lokalu „Kaprys”. Uraczeni solidnie alkoholem zaczęli robić sceny zaszłości, a wreszcie zdecydowali się około godziny 2 na opuszczenie lokalu. Oczywiście wychodząc, Kudłacki nie omieszkali zaopatrzyć się w znajdującą się na stołku karatkę z wódką.

Siedząc już w taksówce mocno pijane towarzystwo nie bardzo było zdecydowane, w którą stronę jechać. Padły różne adresy, m. in. proponowano Łasek Wolski, dopiero o miejscu przeznaczenia zdecydowała Kusienicka, kierując szofera na ul. Nowowiejską. I tu dopiero pod 21 numerem domu zaczęła się awantura. Mężczyźni zaczęli dobijać do wnętrza mieszkania, w którym jak się okazało mieszka znajomy Kusienickiej. Poznana przygodnie kobieta zaimprowizowała ucieczkę, rozpoczęli się goniłwy, wymówki, szarpanina, „pekla” karafka z wódką, zgubiła się torebka z pieniędzmi, wreszcie... doszło do rękoczynów.

Zaalarmowano Komendę Dzielnicy MO Zwierzyniec. Po przybyciu na miejsce zajścia, oficer MO w celu wyjaśnienia okoliczności usiłował zabrać dobraną trójkę na milicyjną dyżurkę. Kusienicka i Chromy zastawiali się do polecenia, natomiast Kudłacki począł stawiać opór. Awanturowując się kopnął oficera MO i szofera. Kilka minut później Kudłacki znalazł się w tymczasowym areszcie milicyjnym. W środę 11 bm. postanowieniem prokuratora został aresztowany i przebywał obecnie w więzieniu. Śledztwo w sprawie wywołania po pijanemu chuligańskich zajść przez Kudłackiego i spółkę, jest w toku.

W czasie wstępnych przesłuchań Kudłacki potwierdził kolejno po sobie następujące zajścia, aż do momentu opuszczenia lokalu „Kaprys”. Dalej oświadczył, że nic nie pamięta. Chromy natomiast twierdzi, że nie uderzył znajdującą się w ich towarzystwie kobietę, jak również nie zauważył, by uderzył ją Kudłacki. Natomiast w zupełnie innym świetle rysują się zeznania poszkodowanej Zuzanny Kusienickiej. Oświadczyła ona, bezpośrednio po zajściu, że została pobita przez Kudłackiego, a na dowód rzeczowy przedstawiła zaświadczenie lekarskie, wydane przez lekarza Pogotowia Ratunkowego w Krakowie.

stwierdzające obrażenia cielesne. Późniejsze zeznania Kusienickiej są sprzeczne. Niemniej jednak pozostaje fakt pobicia przez Kudłackiego oficera MO, pełniącego służbę.

Przytoczony w szczegółach powyższy przypadek winien być ostrzeżeniem dla klubów i działaczy sportowych. Tym bardziej, że rozpisanie młodzieży sportowej stało się zjawiskiem — rzec można — nagminnym. Również nie należałoby do rzadkości wywołane przez sportowców burdy chuligańskie. Wystarczy przytoczyć choćby ostatnie wybryki piłkarzy Wisły czy Cracovii. Wydaje się również, że praca wychowawcza nad niektórymi bokserami „Hutnika” pozostawia dużo do życzenia.

Spółeczeństwo krakowskie ufa, że kluby, związki sportowe i komitety kultury fizycznej potrafią wobec skandalicznego, nie licującego z mianem sportowca, zachowania się niektórych zawodników, zająć zdecydowane stanowisko. Wierzymy, że jednostki destrukttywne zostaną przykładowo ukarane. Wracając do sprawy Kudłackiego, wydaje się, że jest ona bezsporna: niezależnie od odpowiedzialności sądowej winien on jako recydywista otrzymać dożywotnią dyskwalifikację w sporcie.

Z. M.

Efektywny moment meczu piłki ręcznej między TC „Erlschau” i „Muenster”. Zawodnik „Muenster” — Marshall, strzela na bramkę przeciwnika.

(Fot. CAF)



NOEL RANDON

(37)

Dwie rurki z kremem

ważył, że wybitny cukiernik w czasie większych zebrań pożywa tak, jak i wszyscy inni, dwie rurki z kremem własnego wypieku. Amerykański reżyser zbyt dobrze znał siłę systematycznie powtarzanej reklamy, by należycie nie ocenić pomysłowości gospodarza.

— Był protektorem, już nim nie jest... O co chodzi, panie Voisin? — rzekł polubownie Duvernet.

W ogóle pan Duvernet mimo utraty możnego patrona starał się zachowywać z godnością i umiarem. Na pewno zdawał sobie sprawę z tego, że wiele osób w jego nadmiernym żali dopatrzy się względów osobistych. Ambicja i rozsądek dyktowały panu Janowi Mouton Duvernet powściągliwość. Jeśli uległ pokusie i wobec zgromadzonych nad grobem dziennikarzy oraz kolegów zmarłego wspominał coś o łączącej go z pisarzem zażyłości, uczynił to dyskretnie, bez przechwałek i z właściwym sobie taktem. Tylko taki demagog jak Voisin może go się czepiać. Aby zmienić temat, Duvernet zwrócił się do MacKinsleya:

— Zachodźmy w głowę, panie MacKinsley, jaki może być związek między skradzioną broszką a zabójstwem?

— Policja również się nad tym zastanawia — odrzekł wymijająco reżyser.

Ale natychmiast wyszło na jaw, że panna Sylwia Lepere nie tylko Thorntona uczyniła powiernikiem odkrycia komisarsza.

W Bad Gastein trenują narciarze różnych krajów, od lewej: D. Moriarty (USA), M. Melville (USA), B. Saito (USA), C. Igaya (Japonia) i B. Werner (USA). (Fot. CAF)



W Tatrach halny

Czołówka narciarzy bezczyinnie spędza czas

(Tel. wł.) Od środy w Tatrach wieje halny wiatr. Po wspaniałej zimie, która panowała pod Giewontem, nie ma ani śladu. W samym Zakopanem halny nie pozostawił ani krzty śniegu, a na skocznicach i trasach narciarskich jest tylko trawa. W piątek wieczorem wiatr halny dał z niesiabnącą siłą 20 m na sek., padał śnieg z deszczem. Sytuacja ta dla naszych narciarzy, przygotowujących się do pierwszych zagranicznych startów i mistrzostw świata, jest bardzo niepokojąca.

Już w najbliższych dniach, od 17 do 22 bm., miały się odbyć pierwsze zawody narciarskie, które powinny posłużyć kapitanatowi sportowemu PZN do ustalenia składu reprezentacji na pierwsze wyjazdy zagraniczne — skoczków do Austrii, NRF, Francji i NRD, biegaczy, kombinatorów, biegaczek i alpejki do Szwajcarii, zjazdowców do Austrii i Szwajcarii. W takiej sytuacji, jaka panuje obecnie w Tatrach, nie tylko nie może być mowy o przeprowadzeniu zawodów, ale również nawet myśleć nie można o skromnych treningach.

Jedyna nadzieja leży w nagłej zmianie pogody i nadejściu opadów śnieżnych. Po halnym należałoby się tym liczyć, ale kiedy on przestanie wiać, tego nikt nie wie. Tymczasem zebrana w Zakopanem cała czołówka narciarzy naszego kraju, siedzi bezczynnie. (MM)

Narada partyjnego aktywu sportowego

WCZORAJ odbyła się w Warszawie narada partyjnego aktywu sportowego. Uczestniczyli w niej m. in.: członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Jerzy Morawski, I sekretarz KC ZMS Marian Renke i przewodniczący ZG ZMW — Tełchma. Naradę rozpoczął referat przewodniczącego GKKF Wł. Reczka. W dyskusji zabrał głos m. in. Jerzy Morawski.

— Podobno broszka się znalazła — rzekła nieśmiało pani Voisin, która podczas uroczystości żałobnych stała obok siostry komisarsza Lepere.

Nastąpiło poruszenie.

— Babskie plotki! — machnął ręką Voisin.

— Jeżeli broszka znalazła się naprawdę, sensu nie ma przypisywanie morderstwa synowi kucharki — stwierdził Duvernet.

Stara Michalina zza kwadratowego okienka, nie mając komu przekazać kawy dla Thorntona, pojawiła się nagle z tacą w ręku. Była to kobiecina schludna, wskutek sędziwego wieku trochę pochyłona. W paciorkowatych oczach płonął blask, jakiego pozazdrościć by mogło niejedno młode dziewczę.

— Żak Callet ma a libi — rzekła fachowo i nieoczekiwanie. — Inspektor z Tulonu powiedział Agnieszce, że jej syn od poniedziałku siedzi w więzieniu.

— Jeszcze jeden detektyw — zagrzmiął basowym śmiechem gospodarz i wręczył wiernej pomocnicy pusty talerzyk.

— Nie ma się czego śmiać — ofuknęła szefa Michalina. — Byłam na pogrzebie z Agnieszka, to wiem.

— Przyznam się państwu — powiedział Duvernet — że odczuwam pewną ulgę. Od trzech dni ze strachem wychodzę z domu. Ta idiotka, Nanette, wpuści każdego. Więc Michalina powiada, że to nie Żak Callet?

— Gdzieby tam taki opryszek podrzucał różę! — zauważył sentymentalnie pan Matelot.

Do garbatego pana Gifle dotarły jeszcze inne wieści:

— Czy to prawda, że Dumoulin przeczuwał śmierć i zanotował na kalendarzu w dniu zbrodni słowo „koniec”?

(Dalszy ciąg nastąpi)